

NA CZEŚĆ II ZJAZDU PZPR

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV. Nr 49 (773) Białystok, sobota-niedziela 27-28 lutego 1954 r. A Cena 20 gr.

UCHWAŁA

Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych

WARSZAWA. — Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły w dniu 24 lutego br. wspólną uchwałę w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych.

Uchwała ta ma donieść znaczenie dla sprawy dalszego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla rozwoju państwa ludowego.

Uchwała stwierdza, że przy istniejącym obecnie podziale administracyjnym państwa najniższym ogniwem władzy państwowej na wsi jest gmina na rada narodowa. Gminy są jednak z reguły zbyt wielkie pod względem ilości mieszkańców, obszaru oraz liczby gromad (wsi) należących do gminy. Przeciętna ilość mieszkańców w gminie wynosi obecnie 5.000, a dochodzi do 18.000; przeciętna powierzchnia gminy wynosi 98 km kw., a w poszczególnych przypadkach dochodzi do 400 km

kw.; przeciętna ilość gromad w gminie wynosi 13, a dochodzi do 60.

W tych warunkach gminne rady narodowe napotykały na znaczne trudności przy wykonywaniu swych zadań. Ze względu na dużą liczbę mieszkańców i zbyt wielką powierzchnię większości gmin, wień gminnych rad narodowych z ludnością nie jest dostatecznie ścisła i bliska. Niedostateczna jest kontrola ludności nad działalnością gminnych rad narodowych.

Przed najniższym ogniwem władzy państwowej na wsi stoją poważne zadania w dziedzinie dalszego rozwoju tworzącej inicjatywy i aktywności szerokich mas chłopskich — codziennego, wszechstronnego zaspokajania potrzeb i interesów ludności oraz skuteczniejszej niż dotąd walki z przejawami samowoli i biurokratyzmu.

Z tych względów Rada Państwa i Rada Ministrów uznały, że niezbędne jest utworzenie nowych, większych gromad i powołanie w nich gromadzkich rad narodowych przy równoczesnym zniesieniu dotychczasowych gmin i gminnych rad narodowych. Zbliży to organy władzy państwowej do ludności wiejskiej.

Nowe gromady obejmować powinny liczbę mieszkańców i obszar, znacznie mniejsze od dotychczasowej przeciętnej gminy. Dzięki temu gromadzka rada narodowa będzie mogła utrzymywać najściślej, codzienną więź z ludnością gromady, a lud pracujący będzie mógł sprawować stałą i skuteczną kontrolę nad działalnością tego organu swojej władzy. Zmiana taka stworzy warunki dla przyciągnięcia szerszych niż dotąd rzesz pracujących chłopów do udziału w rządzeniu państwem — pozwoli znacznie lepiej wnikać w potrzeby gospodarcze, społeczne i kulturalne wsi oraz sprawniej i pełniej je zaspokajać — ułatwi okazywanie wsi skuteczniejszej pomocy w walce o wzrost produkcji rolnej.

W celu zebrania materiału dla opracowania odpowiednich projektów ustaw i przedłożenia ich Sejmowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przeprowadzone będą prace wstępne w taki sposób, aby przygotować podział najlepiej odpowiadający potrzebom oraz słusznym życzeniom i wnioskom samych zainteresowanych.

Rada Państwa i Rada Ministrów ustaliły następujące wytyczne dla tych prac:

Naczelną zasadą przy projektowaniu podziału na gromady powinna być troska o największe zbliżenie gromadzkiej rady narodowej do ludności wsi i o najlepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców.

Ilość mieszkańców projektowanej gromady powinna w zasadzie wynosić od 1.000 do 3.000, a powierzchnia — od 15 km kw. do 50 km kw. Powierzchnia projektowanej gromady może być mniejsza przy gęstym zaludnieniu i zwartej zabudowie, większa — gdy na jej terenie znajdują się znaczne kompleksy lasów, wód itp.

W skład projektowanej gromady powinny wchodzić wsie, położone na terenie jednej lub sąsiadujących ze sobą gmin, powiązane ze sobą komunikacyjnie oraz posiadające wspólne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne itp.

Siedziba gromadzkiej rady narodowej powinna mieścić się w jednej z większych miejscowości położonej najbardziej centralnie, o najdogodniejszych połączeniach komunikacyjnych z pozostałymi wsiami gromady i z siedzibą powiatowej rady narodowej. Odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej od najdalej położonych gospodarstw na terenie projektowanej gromady powinna z reguły wynosić najwyżej 3 do 5 km.

Dla opracowania wniosków w sprawie tworzenia nowych gromad prezydium wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad narodowych powołają komisje podziału administracyjnego, które opracują odpowiednie projekty. I tak:

Wstępne projekty, opracowane przez gminne komisje podziału administracyjnego przy udziale aktywów gminnego i gromadzkiego, będą rozpatrzone przez gminne rady narodowe, a następnie

(Ciąg dalszy na str. 2)

Plan polsko - chińskiej współpracy kulturalnej

WARSZAWA. Dnia 23 bm. podpisany został w Pekinie plan realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Chińską Republiką Ludową na rok 1954.

Plan opracowała polsko-chińska Kulturalna Komisja Mieszana pod przewodnictwem Sien Jen-pinga, ministra Kultury i Oświaty Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacji polskiej przewodniczył Wojciech Pokora, dyrektor Centralny Ministerstwa Oświaty.

Delegacji chińskiej przewodniczył zastępca sekretarza generalnego Komitetu do Spraw Kultury i Oświaty Centralnego Rządu Ludowego ChRL — Fan Czan-dzian.

Obrady Komisji przebiegały w atmosferze przyjaźni i

KAFLARNIA MELDUJE:

Plan miesięczny wykonano 25 bm.

Znacznie wzrosła jakość produkcji

BIAŁYSTOK

W Czynie Zjazdowym biorą udział również zakłady podległe Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych.

I tak na przykład Kaflarnia nr 1 w Białymstoku dzięki podniesieniu wydajności pracy w czasie realizacji zobowiązań — miesięczny plan produkcji wykonano już do dnia 25 lutego, przy czym jakość produkcji wzrosła do 90 procent pierwszego gatunku.

Dzięki ofiarnej pracy takich robotników jak na przykład Stanisław Ławrynowicz, Aleksander Trochimczuk i Anna Bogdel — jakość produkowanych kafli w dalszym ciągu się poprawia.

NIE TRZEBA BĘDZIE ŻMUDNYCH OBLICZEŃ

Przyrząd, który ułatwia pracę robotnikom tartaku

HAJNOWKA

Inżynier technologii drzewnej Włodzimierz Wołkowycki z Zakładów



Drzewnych Przem. Leśnego w Hajnowce w toku realizacji zobowiązań skonstruował przyrząd do obliczania spęgu przy przetwarzaniu drewna okragłego. Przyrząd ten skonstruowany i używany przez

inż. Wołkowyckiego eliminuje czas na matematyczne obliczanie pierwiastków (żmudne — i nieznane robotnikom) oraz zapobiega błędom popełnianym w obliczaniu. Trzeba dodać, że inż. Wołkowycki ukończył studia dopiero po wyzwoleniu, a pracę swą rozpoczął jako robotnik.

Plan kontraktacji roślin przemysłowych — wykonany

STAWISKI

Okres przedzjazdowy zmobilizował do bardziej wyteżonej pracy personel Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i Prezydium

ZOBOWIĄZANIE PRZEKROCZONE

Tysiące kilogramów skóry wyprodukowali ponad plan

Sukces załogi Białostockich Zakładów Garbarskich

BIAŁYSTOK

Gorąca, twórcza atmosfera realizacji zobowiązań przedzjazdowych



panuje wśród całej załogi Białostockich Zakładów Garbarskich, która swoje poprzednie zobowiązania już przekroczyła i realizuje obecnie dodatkowe.

Zobowiązanie poprzednie przewidywało wyprodukowanie dodatkowo 1350 metrów kwadratowych skóry miękkiej i 4400 kg skóry twardej. Zobowiązanie

to zostało wysoko przekroczone, gdyż wyprodukowano 1933 m² skóry miękkiej i 6055 kg skóry twardej.

Wartość wszystkich wykonanych do tej chwili zobowiązań załogi garbarni białostockiej przekracza sumę 384 tys. złotych.

Realizacja zobowiązań trwa.

CZYN ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

Załadowali 49 statków sposobem szybkościowym

Czas postoju statków skrócono przeciętnie o 40 procent

GDANSK

Robotnicy portu w Gdańsku w okresie od podjęcia Czynu Przedzjazdowego załadowali szybkościowo 49 statków polskich i zagranicznych, skracając przeciętnie czas ich postoju w porcie prawie o 40 proc. M. in. przodujący dźwigowy portu gdańskiego — Kropidłowski przeładował 1032 tony towaru na ra-



dziecki statek „Sojana” w ciągu 6 godzin, wykonując 316 proc. normy. Czas załadunku statku norweskiego „Lilvarden” skrócono o 44 godziny. Szybkościowo

3 DNI PRZED TERMINEM

Kopalnia „Piast” wykonała plan

STALINOGROD

W dniu 25 bm. załoga kopalni „Piast” pierwsza w przemyśle węglowym zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu miesięcznego. Zwiększenie załogi tej kopalni jest wynikiem pomyślnej realizacji zobowiązań podjętych na część II Zjazdu.

„NOWYCH OSIĄGNIĘĆ W BUDOWNICTWIE SOCJALISTYCZNYM”

Przemówienie P. N. Pospiełowa na VI Zjeździe Bułgarskiej Partii Komunistycznej

SOFIA. Dnia 25 lutego br. na VI Zjeździe Bułgarskiej Partii Komunistycznej po referacie przewodniczącego Centralnej Komisji Rewizyjnej zabrał głos, serdecznie witany przez uczestników Zjazdu, kierownik delegacji

Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na Zjazd, sekretarz KC KPZR — P. N. Pospiełow.

Odczytał on pismo powitalne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego treści następującej:

Do VI Zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyła VI Zjazdowi Bułgarskiej Partii Komunistycznej braterskie pozdrowienia.

Bułgarska Partia Komunistyczna osiągnęła wielkie sukcesy w budownictwie socjalistycznym i w umocnieniu ustroju demokracji ludowej. Pod kierownictwem partii komunistycznej naród bułgarski pomyślnie buduje przemysł rodzimy, przebudowuje rolnictwo, rozwija kulturę socjalistyczną. Z całego serca życzymy Bułgarskiej Partii Komunistycznej nowych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym, w walce o rozwój rolnictwa oraz o umocnienie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa jako podstawy ustroju demokracji ludowej, o podniesienie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących, o pokój i przyjaźń między narodami.

Niech żyje Bułgarska Partia Komunistyczna!

Niech żyje niewzruszona przy-

jaźń między narodami Związku Radzieckiego i Bułgarii.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Długo trwała owacja zebranych na część Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

KOMUNIKAT Agencji Nowych Chin

PEKIN. — Agencja Nowych Chin opublikowała następujący komunikat: „Dnia 21 lutego o godz. 24 Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych została bezprawnie rozwiązana, mimo że nie spełniła do końca swoich funkcji i obowiązków przewidzianych w porozumieniu w sprawie kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych”. Przewodniczący Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych gen. Thimayya w dniu 23 lutego odleciał do Indii. W tym samym dniu odleciał do Indii ostatni kontyngent hinduskich wojsk wartowniczych. Przed swym odjazdem gen. Thimayya raz jeszcze podkreślił na konferencji prasowej, że strona amerykańska nawiązała do obozu w Tonglangu wielką ilość agentów w celu sparaliżowania akcji wyjaśniającej.

Rozruch wydziału krzemowego huty imienia Lenina

NOWA HUTA. — W dniu 25 bm. rozpoczął się rozruch tzw. pierwszej nitki produkcyjnej wielkiego wydziału krzemowego wytwórni materiałów ogniotrwałych, huty im. Lenina. Wydział ten, równy co do wielkości uruchomionemu już wydziałowi szamotowemu, będzie produkował dziesiątki tysięcy sztuk cegły krzemionkowej odpornej na duże temperatury.

Podczas kiedy brygada rozruchowa czuwa nad całością prac pierwszej nitki produkcyjnej, w wielkiej hali pieców okresowych tego wydziału trwają ostatnie roboty przed zapaleniem pieców. Piece te są prawie dwukrotnie większe niż uruchomione w wydziale szamotowym.

Przeciwko knowaniom bońskich podżegaczy

Wiec w Hamburgu

BERLIN. — Jak donosi z Hamburga agencja ADN, przedstawiciele miejscowej ludności w liczbie około 2.500 osób, zebrani na wiecu zorganizowanym przez KPD, ostro zaprotowali przeciwko zamierzonej przez Adenauera zmianie konstytucji, mającej umożliwić wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej. Jednocześnie zebrani domagali się traktatu pokojowego i potępiły układy wojenne z Bonn i Paryża. Na wiecu obecna była m. in. Rosa Thaelmann, wdowa po bohaterkim przywódcy niemieckiej klasy robotniczej, witana owacyjnie przez uczestników.

ZWYCIĘSTWO Georgi Dymitrowa

Był rok 1933. Faszyzm hitlerowski, który dorwał się do władzy, szykował się do ostatecznej rozprawy z niemiecką klasą robotniczą i jej przewodniczką, Komunistyczną Partią Niemiec i oto 27 lutego 1933 roku plomienie pożaru ogarnęły gmach Reichstagu. Tego samego dnia aresztowany został Holender Van der Lubbe, którego ogłoszono jako „komunistę”. Opublikowany został oświadczenie opracowane przez Goeringa komunikat, który głosił, jakoby pożar Reichstagu był wzniecony przez Komunistyczną Partię Niemiec i miał być sygnałem do powstania zbrojnego.

W parę dni później wydane zostały specjalne dekrety wymierzone przeciwko komunistom, zamknięte zostały gazety komunistyczne, rozpętany został dziki terror przeciwko już nie tylko komunistycznym, lecz wszelkim organizacjom antyfaszystowskim. Hitlerzy zbierali plon swej potwornej prowokacji i kontynuował swe zbrodnicze dzieło rozpoczęte podpaleciem Reichstagu.

9 marca 1933 roku aresztowany został Georgi Dymitrow, którego hitlerowcy oskarżyli o współuczestnictwo w podpaleniu Reichstagu.

21 września 1933 roku rozpoczęła się w Lipsku proces, który do historii przeszedł pod nazwą „procesu lipskiego”. Co chcieli osiągnąć hitlerowcy organizatorzy prowokacji i procesu lipskiego? Zdobyć pretekst do krwawego rozprawienia się z przodującymi siłami niemieckiej klasy robotniczej, nadanie rozpętanemu terrorowi pewnego posory legalności, stworzyć klimat antyradziecki, potrzebny dla zbrodni i przygotowań wojennych.

Uczyli na zwycięstwo — spotkali ich klęska. Sądzieli, że oskarżonym będzie Georgi Dymitrow, że na procesie lipskim sądzony będzie komunizm. Stało się inaczej. Oskarżycielem był Georgi Dymitrow, a sądził ni był Hitler i jego banda, sądzony był faszyzm.

„Dymitrow nie bronił się przed oskarżeniem o podpaleenie Reichstagu” — pisał wówczas dziennik „Prawda”. — „Oskarżenie na sąd faszystowski i faszystowskich wielkorydów”.

Do historii przeszła bohaterka postawa Georgi Dymitrowa, który swym prawem, Goeringowi i Goebbelsowi, okazał w twarz słowa prawdy o faszyzmie, słowa niezachwianej wiary w zwycięstwo socjalizmu na świecie, słowa miłości do bastionu rewolucji — Związku Radzieckiego.

Pod naciskiem światowej opinii publicznej, pod naciskiem światowego proletariatu, sąd zmuszony był ogłosić wyrok uniewinniający a oprawcy hitlerowcy zmuszeni byli 27 lutego 1934 roku zwolnić Georgi Dymitrowa. Zwolnić człowieka, który znalazłszy się oko w oko z faszystami dał światu przykład nieugiętej odwagi, przykład plomienno-patriotyzmu i międzynarodowości. Zwolnienie Georgi Dymitrowa zostało z nieopisaną radością przyjęte przez wszystkich uczciwych ludzi na świecie.

O rozszerzenie handlu Zachodu ze Wschodem

BERLIN. W Niemczech zachodnich coraz więcej przemysłowców domaga się rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Według doniesień ukazujących się w Dusseldorfie pisma „Industrie Kurier”, sekretarz generalny zachodnio-niemieckiego związku niemieckich przemysłowców, dr Bentler przemawiał na zebraniu w Kolonii wskazał na konieczność „nawiązania bardziej ścisłych stosunków handlowych z krajami Wschodu”.

Zamach stanu w Syrii

LONDYN. Agencja Reutersa, powołując się na radio i prasę izraelską, donosi, że w północnej Syrii wybuchła rewolucja przeciwko reżymowi prezydenta generała Szakralla. Na czele grupy opozycyjnej, która miała opanować całą północną część kraju, stanął płk. Mustafa Hamdoun.

Georgi Dymitrow dożył upadku hitlerizmu i zwycięstwa w swojej ojczyźnie idei, której w Lipsku był tak gorącym i wiarą obroncą. Hitlerizm został dobitny w swej jaskini, a na ruinach Reichstagu zatknięty został czerwony sztandar.

Ale działają i podnoszą głosy niepomni lekcji historii następcy hitlerowskiej zgrali. I podobnie jak tamci, uważają prowokację za niezastąpioną metodę w walce o swe zbrodnicze cele.

Jakże aktualnie brzmią dziś słowa Dymitrowa, który ostrzegł przed faszyzmem, ostrzegali że faszyzm to wojna, i nie mniej aktualnie brzmią jego słowa, mówiące o tym, że „konia historii... nie zatrzymają żadne drańskie zarządzenia, ani katorga, ani wyroki śmierci”. „Kreśli się ono — mówił w Lipsku Dymitrow — i będzie się kreślić aż do ostatecznego zwycięstwa komunizmu”.

Sily, którym swym bezprzykładnym bohaterstwem Georgi Dymitrow torował drogę ku zwycięstwu, są dziś nieporównanie silniejsze niż przed 20 laty. Idea, której tak nieustraszone nym i gorącym szermierzem był Georgi Dymitrow, znajduje się w pewnych i mocnych rękach, w rękach setek milionów ludzi, w rękach narodów.

W BRYTYJSKIEJ IZBIE GMIN Deputowani labourystowscy przeciwko uzbrajaniu Trizonii

Wystąpienia H. Wilsona i W. Warbeya

LONDYN. — W dniu 25 lutego, podczas debaty w Izbie Gmin nad wynikami konferencji berlińskiej, deputowani labourystowscy Wilson i Warbey ostro potępił politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

B. minister handlu w rządzie labourystowskim Harold Wilson, podał ostrej krytykę stanowisko przedstawicieli mocarstw zachodnich na konferencji berlińskiej.

Jak podaje agencja Press Association, Wilson, przy aplauzie posłów labourystowskich, zadał przedstawicielom rządu następujące pytanie: Czy można mieć nadzieję na ograniczenie remilitaryzacji Niemiec kiedy będzie ona w toku realizacji, skoro obecnie nie możecie jej powstrzymać?

Wilson oświadczył, że po uzbrojeniu Niemiec zachodnich zawsze będzie istniało poważne niebezpieczeństwo wystąpienia ich przeciwko Niemcom wschodnim.

Labourysta William Warbey, który wspólnie z 20 członkami parlamentu z ramienia partii labourystowskiej zgłosił niedawno w parlamencie rezolucję wzywającą do neutralizacji Niemiec — potępił stanowisko kierownictwa partii labourystowskiej. Mówiąc o rezolucjach uchwalonych większością głosów na posiedzeniach frakcji parlamentarnej i komitetu wykonawczego partii labourystowskiej, Warbey oświadczył: „Morison przekazał wczoraj rządowi te dwie rezolucje popierające politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Nie uzyskały one szerokiego poparcia partii labourystowskiej ani w Izbie Gmin ani w całym kraju”.

„Gdyby można było sprawdzić — dodał Warbey — jak ustosunkowują się do kwestii remilitaryzacji Niemiec szereg członków partii labourystowskiej, stałoby się jasne, że większość z nich nie

LONDYN. Według dalszych doniesień podawanych przez rozgłoszenie w Aleppo, rewolucja rozszerzyła się stopniowo na inne okręgi kraju. Agencja Reutersa donosiła z Bejrutu, że radio w Damaszku podało wiadomość o rezygnacji dotychczasowego prezydenta Syrii.

Pismo ministra Wyszyńskiego do sekretarza generalnego ONZ

ZSRR proponuje włączenie do porządku obrad XVII sesji Rady Socjalno-Gospodarczej ONZ sprawy handlu międzynarodowego

NOWY JORK. Sekretariat ONZ wydał, jako dokument oficjalny ONZ, pismo stałego przedstawiciela ZSRR S. Wyszyńskiego skierowane do sekretarza generalnego ONZ. Pismo wskazuje, że przedstawicielstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przy Organizacji Narodów Zjednoczonych powołując się na memorandum sekretarza generalnego dotyczące tymczasowego porządku dziennego XVII sesji Rady Socjalno-Gospodarczej ONZ, doświadczenia ZSRR zgłasza propozycję włączenia do porządku dziennego tej sesji sprawy „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych”.

Przedstawicielstwo ZSRR przy ONZ prosi sekretarza generalnego o przekazanie Radzie tej propozycji w celu rozpatrzenia jej na XVII sesji przy zatwierdzaniu porządku dziennego. Do pisma załączona jest notatka informacyjna delegacji ZSRR, która uzasadnia wyżej wspomnianą propozycję. Notatka ta głosi:

„Delegacja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgodnie z zasadami

mi proceduralnymi Rady Socjalno-Gospodarczej zgłasza propozycję włączenia do porządku dziennego XVII sesji sprawy „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych” jako ważnego i pilnego problemu.

Kierując się zasadami Kartiny NZ, a w szczególności artykułami 55 i 56 Karty dotyczącymi regulowania problemów międzynarodowych w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej, delegacja ZSRR uważa za rzecz doniosłą, aby Rada Socjalno-Gospodarcza na XVII sesji omówiła to zagadnienie i uchwaliła zalecenia, zmierzające do usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i do rozwoju pokojowych, przyjaznych stosunków między narodami.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich wychodzi przy tym z założenia, iż wymiana handlowa jest zjawiskiem i trwałą podstawą rozwoju pokojowych stosunków między wszystkimi krajami bez względu na różnice w ich strukturze gospodarczej i socjalnej. Wiadomo również, że usunięcie trudności w handlu międzynarodowym i opracowanie przez Radę Socjalno-Gospodarczą - Społeczną konkretnych zaleceń w celu utrwalenia i rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych przyczyniłoby się do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i służyłoby utrwaleniu pokoju na całym świecie.

Delegacja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, wnosząc propozycję włączenia do porządku dziennego XVII sesji Rady Socjalno-Gospodarczej - Społecznej zagadnienie „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i sprawy środków rozszerzenia międzynarodowych stosunków

gospodarczych” wyraża głębokie przekonanie, iż konstruktywna dyskusja nad tym zagadnieniem służyć będzie interesom wszystkich krajów, rozwojowi międzynarodowej współpracy gospodarczej między wszystkimi narodami oraz utrwaleniu pokoju.”

OSWIADCZENIE HAMMARSKJOELDA

NOWY JORK. Sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld oficjalnie zakomunikował, że zgłoszony przez delegację Związku Radzieckiego wniosek w sprawie „usunięcia trudności w handlu międzynarodowym i o środkach rozszerzenia międzynarodowych stosunków gospodarczych” włączony został do tymczasowego porządku dziennego XVII sesji Rady Socjalno-Gospodarczej - Społecznej ONZ.

UCHWAŁA Rady Państwa i Rady Ministrów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przekazane powiatowym komisiom podziału administracyjnego.

Na podstawie wniosków powiatowej komisji podziału administracyjnego przedmiotowej rady narodowej opracuje dla powiatu projekt podziału dotychczasowych gmin na gromady, po czym wojewódzka komisja podziału administracyjnego opracuje projekt dla całego województwa.

Projekty opracowane na podstawie uchwały stanowią będą materiał dla podjęcia decyzji o utworzeniu gromad, w trybie określonym przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ustawie.

Rada Państwa i Rady Ministrów ustaliły termin zakończenia prac przygotowawczych do końca kwietnia br.

W celu koordynacji prac związanych z tą reformą podziału administracyjnego powołany został Komitet Rady Państwa i Rady Ministrów do Spraw Podziału Administracyjnego Kraju pod przewodnictwem członka Rady Państwa Romana Zambrowskiego.

ZMIANA W KIEROWNICTWIE RZĄDU EGIPSKIEGO

Prezydent i premier Egiptu Nagib podał się do dymisji

Nowym premierem — płk. Nasser

LONDYN. — Prasa donosi z Kairu, że w nocy z 24 na 25 bm. w kierownictwie rządu egipskiego zaszła nagła zmiana: generał Mohammed Nagib, któ

ry pełnił dotychczas funkcje prezydenta, premiera i przewodniczącego tzw. „rady rewolucyjnej” ustąpił ze wszystkich zajmowanych stanowisk, a pełnię władzy objął dotychczasowy wicepremier i wiceprzewodniczący „rady rewolucyjnej” płk. Gamal Abdel Nasser, który mianowany został premierem i przewodniczącym „rady rewolucyjnej”. Stanowisko prezydenta republiki, jak zakomunikowano urzędowo przedstawicielom dzienników egipskich, będzie walcowało do czasu uchwalenia konstytucji i wybrania prezydenta w drodze konstytucyjnej. Wszyscy dotychczasowi ministrowie pełnić mają nadal swe funkcje.

Decyzja w sprawie dymisji Nagiba i mianowania Nassera zapadła na nadzwyczajnym nocnym posiedzeniu „rady rewolucyjnej”. Według oficjalnego komunikatu, gen. Nagib podał się do dymisji gdy „rada rewolucyjna” odrzuciła jego żądania by przyznano mu prawo weta w stosunku do wszystkich uchwał rady, prawo mianowania i zwalniania poszczególnych ministrów oraz mianowania i awansowania oficerów i urzędników cywilnych. „Rada rewolucyjna” zebrała się bez udziału Nagiba i postanowiła przyjąć jego rezygnację.

* * *

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi z Kairu, że pierwszym zarządzeniem nowego premiera Nassera było proklamowanie w Egipcie stanu nadzwyczajnego.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich



Na zdjęciu: Wojska zachodnio-niemieckie w czasie marszu w Grunewaldzie.

Wystawowe whisky

W ostatnim okresie w Szwecji odbywa się szereg atrakcyjnych zawodów sportowych. Tym bardziej niezwykłą wydaje się wiadomość o pewnej imprezie, która zajęła czołowe miejsce na łamach prasy tego kraju i w cień usunęła nawet najgłośniejsze sprawozdania i reportaże z narciarskich mistrzostw świata w Falun.

O jaką imprezę chodzi? — zapyta zaciekawiony czytelnik. Odpowiedź jest trochę nieoczekiwana. Otóż ambasada kanadyjska w Sztokholmie zorganizowała w największej, w tzw. „złotej” sali ratusza sztokholmskiego, ujęzionej skwapliwie przez magistrat pięknej stolicy Szwecji, wystawę obrazów malarzy kanadyjskich „o tematyce architektonicznej”.

Cóż, sprawa na pierwszy rzut oka normalna i interesująca raczej ograniczony krąg miłośników architektury i malarstwa. Czemu więc przyciąga niesłychany rozgłos, jaki ta wystawa osiągnęła? Czy może niezwykle wysokiemu poziomowi wystawianych prac?

Nie. Chodzi o coś zupełnie innego. Ale zaczniemy od początku.

Ambasador kanadyjski przygotował tej wystawie uroczystą oprawę. Na uroczystość zaproszono członków rodziny królewskiej, z matką następcy tronu, księżną Sybillą na czele, oraz wiele wybitnych osobistości.

Jak zwykle w takich wypadkach, gość, o którym ambasador wygłosił przemówienie powitalne, po

czym spragnieni kulturalnych wrażeń goście przystąpili do zwiedzania wystawy. I tu nastąpiło coś, co wprowadziło w osłupienie nawet znanych z flegmy Szwedów. Otóż wkraczających do „złotej” sali gości powitał olbrzymi napis: „Pięć whisky tylko firmy „The House of Seagram”.

Jak się okazało, organizatorem wystawy była nie tyle ambasada kanadyjska, która wystąpiła raczej w roli pośrednika, co owa pomysłodawca w reklamie firma kanadyjska.

Wybuchł skandal. Księżna Sybilla i towarzyszący jej dygnitarze pospiesznie opuścili malarstwo-alkoholową wystawę.

Cała sprawa nabiera szczególnej pikantności ze względu na to, że działa się ona w kraju wybitnie „niepiętnym”; w Szwecji obowiązuje bowiem od 1917 roku ustawa prohibycyjna, w myśl której prawo nabywania alkoholu w ilości dwóch litrów miesięcznie przysługuje tylko mężczyznom w wieku ponad 25 lat, a w restauracjach można otrzymać do postłku tylko dwa kieliszki wódki, i to dopiero po godzinie 16-tej.

Postawia pytanie, jak dyplomaci kanadyjscy mogli się dopuścić takiego nietaktu. Odpowiedź na to pytanie nie znamy. I cała sprawa przejdzie niewątpliwie do grubej, barwnej i interesującej kroniki pod tytułem: „Tajemnice zachodniej dyplomacji”.

A w Sztokholmie nie przedkłada się zaufanie do „atlantyckich” wystaw malarstwach... SEK.

- ★ Przed powstaniem styczniowym — str. 2
- ★ Szczepionka BCG chroni Wąsże dzieci — str. 3
- ★ Bagnet z uralskiej stali — str. 4

W MUZEUM ZWYCIĘSTWA

Korespondencja własna z Moskwy

Dnia 23 bm. naród radziecki obchodził 36 rocznicę powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR. Do Centralnego Muzeum Armii Radzieckiej w Moskwie przybywają ze wszystkich dzielnic miasta robotnicy i pracownicy umysłowi, żołnierze, młodzież i dzieci.

W salach Muzeum zebrane są historyczne dokumenty. Grupa ludzi w skupieniu odczytuje pożąłkły dokument wydany ponad 36 lat temu.

— Ten dokument — objaśnia przewodniczka — to pierwszy dekret władzy radzieckiej — dekret o pokoju.



Na zdjęciu: Delegacja związkowców polskich w jednej z sal Centralnego Muzeum Armii Radzieckiej. (Fot — CAF)

Wyżej obraz artysty A. Segala, przedstawiający żołnierza podczas rozklejania tego samego dekretu o pokoju. Jaka radość bije z oczu ludzi czytających dekret! Wymalowani na obrazie, a zda się słyszysz ich głos: „Oby już nigdy nie było wojny!”

A dalej — dokumenty o zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Ludzie oglądają w skupieniu materiały dotyczące utworzenia Armii Radzieckiej. Patrzają na fotografie, obrazy i rzeźby przedstawiające bohaterów wojny domowej. Aleksander Parchomienko, Mikołaj Szczers, Frunze, Kułyszew, Dzierżyński, Cza pajew, Kirow, Ordżonikidze, Budionnyj, Bułganin, Woroszyłow i wielu, wielu innych bohaterów.

Uwagę pionierów zwiedzających Muzeum przykuwa fotografia przedstawiająca pięciu braci Gołubowskich na koniach. W piątce — naj młodszy to chłopczyk zaledwie — poszli do partyzantki przeciw denikinom, kołczakom i wranglom.

W innej gablotce fotografia M. A. Popowej, bohaterki wojny domowej, odznaczona Orderem Czerwonego Sztandaru.

— Towarzyszka Popowa często bywa w naszym Muzeum — wyjaśnia oprowadzająca grupę dziewcząt prze

wodniczka. — Bohaterka mieszka w naszej stolicy.

Dziewczeta znają Popową z powieści Furmanowa „Czapajew”.

— Tak, to ta sama bohaterka „Anna Pulemiotczyca” — dodaje któraś z dziewcząt.

Grupa dziewcząt pochyla się nad gablotką, w której znajduje się skóra z paznokciami, zdarta z dłoni ludzkiej. Obok wyjaśnienie: „Na zagrabionym terytorium Kraju Rad kapitałiści amerykańscy, angielscy oraz ich białogwardyjscy pomocnicy bandyckimi metodami rozprawiali się z obywatelami młodej Republiki Radzieckiej. W

stom wydania tajemnicy woj skowej. Banda Kołczaka zdarła mu skórę z ręki, nie uzyskawszy jednak od żołnierza żadnych informacji zamordowała go”.

Z takich oto ludzi powstała Armia Radziecka.

Armia Radziecka rozgromiła wroży pochód Ententy i stanęła u straży granic państwa robotników i chłopów. Narody radzieckie gorąco pokochały swoją armię. Jakże wymownie świadczą o tym liczne podarunki żołnierzy robotniczych dla swojej armii, zgromadzone w Muzeum.

* * *

Przed eksponatami obrazu jacyś okres najazdu hord hitlerowskich na ZSRR stoi młody mężczyzna. Szare, skupione oczy byłego żołnierza odczytują nie po raz pierwszy już chyba fotokopię amerykańskiego pisma „New York Times” z dnia 24 czerwca 1941 roku, w którym ówczesny senator, późniejszy prezydent USA Truman pisał: „Jeśli zobaczymy, że wygrywają Niemcy, powinniśmy pomagać Rosji, jeżeli zaś wygrywać będzie Rosja, powinniśmy pomagać Niemcom. Niech się wzajemnie wybijają”. Na nie się zdała hitlerowcom amerykańska pomoc. Na nie się zdała knowania wszystkich wrogów Kraju Rad, w którego obronę stanął cały naród radziecki.

A oto przywieziony z twierdzy w Brześciu kawałek muru fortecznego, pokryty napisami:

„Umieram, ale się nie podaję.

20. VII. 41”.

„Żegnam Ojczyznę!”

„Było nas trzech mieszkańców Moskwy — Iwanow, Stiepanienko, Żultajew, broniliśmy tej twierdzy i złożyliśmy przysięgę, że nie odejmiemy stąd.

Lipiec 1941 r.”

W innej sali Muzeum staruszka nie może oderwać oczu od fotografii Zoji Kosmodemiańskiej.

„Ja także miałam w partyzancie wnuczkę — powiada — i też nie wróciła. Zginęła”.

* * *

Zwycięstwo pod Moskwą. Rozgromienie wrożych sił. Stalingrad. Kursk. Warszawa. Budapeszt. Praga Czeska. Berlin. Setki wyzwolonych miast. Tysiące i tysiące wyzwolonych wsi. Dziesiątki milionów nareszcie wolnych ludzi różnych narodowości — oto dzieło Armii Radzieckiej, oto życie przywrócone milionom.

Bolesnym wspomnieniem czerni się numer więźnia 6652. Ścisła się serce, gdy się patrzy na trzewiczki po spalonych dzieciach, na fotografię zamordowanego przez hitlerowców warszawskiego chłopca Czesława Jasińskiego. Ale i z naszych ziem zmiotła faszyzm potęgą Armia Radziecka. Z radością i dumą patrzymy na fotografię polskich i radzieckich żołnierzy, którzy wspólnie zatykali nad Warszawą biało-czerwony sztandar.

Wdzięcznością dla bohaterów Armii Radzieckiej tętną w księdze pamiątkowej Muzeum zapiski w językach:



Na zdjęciu: Obraz artysty-malarza N. Osieniewa: „Pierwsze słowo władzy radzieckiej”.

(Fot — CAF)

rosyjskim, ukraińskim, polskim, chińskim, koreańskim, czeskim, bułgarskim, węgierskim, albańskim i wielu innych narodów.

Oto niektóre z nich:

„Droga Armii Radzieckiej w okresie 36 lat jej istnienia jest przykładem dla młodego pokolenia Polski Ludowej, jak walczyć i zwyciężać w walce z wrogiem.

15. XI. 1953.

Delegacja młodzieży polskiej.
„Wielkie zwycięstwa Ar-

mii Radzieckiej, które stały się fundamentem naszej Ojczyzny, Polski Ludowej — na zawsze żyć będą w sercach naszych.

Grupa oficerów polskich”.

* * *

Narody Związku Radzieckiego mają prawo szczycić się swoimi zwycięstwami. Stosy zdobytych sztandarów białogwardyjskich, sztandarów wojsk interwencyjnych, armii hitlerowskiej, stracony z Reichstagu przez artylerię radziecką herb faszystowskich Niemiec oraz proporzec Adolfa Hitlera, są wymownym ostrzeżeniem dla tych, którzy nie wyciągnęli właściwych wniosków z lekcji historii.

* * *

Jest późny wieczór. W ostatniej grupie ludzi opuszczających Muzeum jest wielu żołnierzy różnych rang i różnego wieku. Serdecznie rozmawiają z nimi mężczyźni i kobiety. Patrząc na to, przypominają się strofy Majakowskiego:

Armia Czerwona —
to nasza siła.

Naszej
Armii Czerwonej
chwała!

Późny wieczór. Mroźno. Na ulicach Moskwy wielki ruch. Płonie mnóstwo lamp i neonów. Jasne światła biją z mieszkań. Ludzie z uśmiechem i radością wracają z teatrów, kin, koncertów, kawiarni i wystaw. Wracają do swoich mieszkań, ze spokojem układają się do snu. Armia Radziecka i Marynarka Wojenna stoją czujnie na straży twórczej pracy całego narodu ZSRR, na straży pokoju.

BRONISŁAW MAJTCZAK

Stanisław Wygodzki

Partyjne zebranie

Pomiędzy mną a Rygłem stało krzesło, a na nim popielniczka. Ilekroć się odwracał, aby strzepnąć popiół, widziałem jego obandażowaną dłoń i profil z widocznymi jeszcze śladami cierpienia. Ledwie skończył opowiadać o wypadku, jaki mu się wydarzył w czasie pracy trzy godziny temu, już członkowie komitetu zaczęli jęczać miejsca przy stole. Na sali zapanała cisza.

Sekretarz, odczytując porządek dzienny, ruszył — jak to się mówi — ostro z miejsca. Podniósł głos, jakby chciał porwać zebranych, strząsnąć z nich upał, rozkołysać. „Robi szum!” — myślałem, bo też punkt odczytywany za punktem nie przynosił — tak mi się wydawało — nic interesującego. Mielśmy przedyskutować kandydatów przewidzianych przez komitet partyjny na najbliższe zebranie związkowe, na którym odbędą się wybory delegatów naszej załogi do centralnych władz związku. Sekretarz ciskał nazwiska w rozgraną salę, ale jeszcze nie dostrzegłem uzasadnienia tego zapalu, który mu nakazywał podjęcie nadmiernego wysiłku; bo coż emocjonującego w wyliczaniu nazwisk naszych pracowników? Czegoż on tak krzyczy?

Wśród odczytywanych znalazły się nazwiska partyjnych i bezpartyjnych, a to, zdaniem niektórych mówców, było niesłuszne. Nieznany mi towarzysz mówił:

— Powinniśmy tam wysłać tylko partyjnych, i to dobrze wyrobionych, bo jak towarzyszom wiadomo, po połączeniu kilku osobno dotychczas istniejących związków nasi przedstawiciele powinni tam odegrać decydującą rolę; a bezpartyjni — znów powtórzył swoje sakramentalne „jak wiadomo” — nie przeprowadzą naszej linii.

Siedzący przede mną Rygiel zaczął się wierać niecierpliwie, ale przewodniczący już wyjaśnił:

— Zgodnie z dyrektywami partii posyłamy tam zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych, bo związki zawodowe, jako szkoła socjalizmu, są dla wszystkich pracujących. Muszą tam być nasi ludzie, ale nie tylko nasi. — Spojrzał na listę i dodał: — Dlatego komitet zaproponował ludzi z partii i bezpartyjnych. Musimy tę listę przegłosować, po to ją zgłaszamy, i dyskusja powinna się toczyć nad partyjnymi i bezpartyjnymi, spośród których związkowcy mają wybrać delegatów.

Ktoś krzyknął głośno:

— Ale jakich bezpartyjnych zgłosziliście.

W okrzyku nie było pytania, zawierał raczej powątpiewanie i nieukrywany niechęć.

Czy ta Sobolewska, którą proponujecie do władz związku, jest partyjna, czy bezpartyjna?

— Jakże? Przecież czytałem wyraźnie że jest w grupie bezpartyjnych.

— No to ja mam dużo przeciwko niej.

Na sali powstało poruszenie. Wszyscy zwrócili się w stronę mówiącego.

— Co macie przeciwko niej?

— O niej źle mówią.

Ludzie tłumili śmiech, co jeszcze bardziej zniecierpliwiało przewodniczącego.

— Co to znaczy, że o niej źle mówią? Wytlumaczcie.

Górski milczy. Surowy głos przewodniczącego przywołuje do porządku. Zapadło milczenie wieloznaczne, ciężkie, tym cięższe, że wydawało się nieuzasadnione.

— No, jakże to? Ot, tak sobie powiadacie, że ktoś ma złe opinie, a nie potraficie nic więcej powiedzieć? Co to jest, babie zebranie czy partyjne zebranie?

Fakty dawajcie, fakty.

— Nie mam faktów, ale wiem,

że o niej źle mówią; i będę głosował przeciwko.

— Ja proszę o głos. — Do stołu zmierzał nieznany mi towarzysz i zwróciwszy się do zebranych powiedział:

— Towarzysze, tak nie można. Tu rzuca się jakieś oszczerstwa na ludzi. Przy tym towarzysz Górski zdaje się zapominać o stanowisku partii, że do władz związku muszą wejść zarówno partyjni jak i bezpartyjni. Uważam za niedopuszczalne nieprzestrzeganie dyrektyw partii. Tu padło nazwisko obywatelki Sobolewskiej. Dobrze — ani to mój swat, ani brat, ale tak nie można. Podajcie jakieś fakty. Powtarzam fakty: jak się kogoś oskarża, trzeba podać fakty.

Przewodniczący odnalazł wzrokiem Górskiego i wezwał go do złożenia wyjaśnień. Usiłował mu wytłumaczyć, że nie powinno się rzucać podejrzeń na bezpartyjnych, w ogóle kto to widział, aby tak głośno mówić, że ktoś jest taki lub owaki. I znów wrócił do swego żądania: — Fakty dawajcie, fakty. Wytlumaczcie się.

— Kiedy ja nie mam nic przeciwko niej jako bezpartyjnej. Ja rozumiem, że związek jest zarów

(Ciąg dalszy na str. 2)

Stanisław Wygodzki

Partyjne zebranie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

no dla partyjnych jak i bezpartyjnych, ale za Sobolewską głosować nie będę.

— Ale dlaczego?

Górski milczy. Widzę na jego twarzy wyraz zakłopotania.

— No, powiecie czy nie powiecie?

— Ja nie mam faktów, nie było mnie przy tych wszystkich historiach, ale różne ludzie gadali o tej Sobolewskiej...

— Jacy ludzie? Kto? Gadacie — przerywa mu przewodniczący.

— Nie pamiętam, kto mi mówił. To było dawno temu — namyśla się przez chwilę — chyba na jesieni zeszłego roku.

Przewodniczący zaczyna się unosić. — A wniosek, towarzyszu, wniosek. Nie chcecie głosować za Sobolewską, to wasza sprawa. Więc za kim chcecie głosować? Kogo wysuwacie na jej miejsce?

Górski wymienił jakieś nazwisko i wtedy zebrani ponownie zaczęli wyjątki: a kto, a co robi, a skąd wie, że to będzie lepsza od Sobolewskiej?

— Myślę że będzie lepsza. Do partii nie należy, a do czasu jak pracuje w Lidzie Kobiet, to tam robota naprawdę ruszyła z miejsca.

Po sali przebiegły ciche uwagi: to prawda, ma rację, bardzo dobrze pracuje. Ale my jej nie znamy, a Sobolewską znamy.

— Kto jeszcze prosi o głos?

— Rozglądał się powoli po zebranych i nie widząc zgłaszających się rzekł:

— Nikt. Wobec tego przystąpię do głosowania.

Gdy padło nazwisko Sobolewskiej, nagle okazało się, że przeciw niej głosuje czterech spośród zebranych. Nie tylko Górski podniósł rękę, ale przyłączyli się do niego również inni. Przewodniczący wezwał ich, aby wyjaśnili swoje stanowisko.

— Towarzyszu Zbyszewski — śledzał w pierwszym rzędzie — wyjaśnijcie nam, dlaczego głosowaliście przeciwko Sobolewskiej.

Zbyszewski odwracał się do nas i mówił powoli, jakby wazyl każde słowo:

— Ja nie mogę głosować za Sobolewską. Ja nie wiem, jakie jest jej pochodzenie klasowe ale zachowuje się tak, jakby pochodziła z klasy innej aniżeli ja.

Przewodniczący niecierpliwie się wyrażał:

— Fakty, towarzyszu, fakty.

— To ja wam podam fakty. Jak w zeszłym roku Sobolewska prowadziła dom wycieczkowy dla naszych dzieci, pojechałem tam kiedyś na niedzielę i oto, co zastałem. Przyjechałem w południe, padał ulewny deszcz,

ale wszystkie dzieci zastałem przed domem. Chowały się pod drzewami. Mój Józek, jak mnie zobaczył, skoczył do mnie, nie powiem żeby płakał, ale powiem wam, że był całkiem mokry. Zapytałem go: „Co tu robicie? Dlaczego stoicie na deszczu?” Wtedy powiedział mi, że pani Sobolewska — Zbyszewski nie ukrywał pogardy wymawiając to „pani Sobolewska” — nie puszcza ich do domu, że to niby zabrudzą umyte podłogi.

To macie, towarzysze, fakty. Dla tego nie głosowałem za nią.

— A wy czemu wstrzymaliście się od głosowania?

Stachura rąbnął prosto:

— Jak się dowiedziałem, że pani Sobolewska trzyma dzieci na deszczu, to ja chciałem odebrać swoje dziecko. Ale wtedy pani Sobolewska krzyknęła, że to niby nie mam prawa zabierać dziecka z kolonii, i że w ogóle rodzice nie mają się do niej wtrącać, bo to jej sprawa, a rodzice swoimi przyjazdami wprowadzają tylko bałagan.

— Ale dziecko nie zachorowało.

— A wy coście chcieli? Żeby zachorowało. A wy wiecie, jak było przed wojną? Jak mnie fałszywi napastowali pod fabryką i zwracali się o pomoc do granatowych, to wiecie, co mi mówili: Czego chcesz, przecież ci jeszcze tba nie uknęli.

— A wy co? — przewodniczący skoczył i rąbnął pięścią w stół.

— A wy co? To wy mnie z policjantem zestawiacie? Towarzysze słyszeli, ja...

Na sali powstało poruszenie.

— Wy mi nie przeszkadzajcie, jeszcze nie skończyłem, mam prawo mówić, tak jak każdy członek partii ma prawo mówić, chyba że nie mówi do porządku dziennego. Mam prawo mówić i powiem, że dom wycieczkowy dla naszych dzieci nie jest folwarkiem pani Sobolewskiej, a jak wysyłamy dziecko na wieś i oddajemy je pod opiekę pracownika naszego związku, to musimy mieć pewność, że nie każe dzieckom stać na dworze pod deszczem.

Ktoś dorzucił: „Phi, wszędzie się można przebiec, nawet bez deszczu”.

— Ale Stachura nie dał się zbić z tropu. Sprawa mocno go zabolala.

— Pewnie, że wszędzie można się przebiec, i nie o was, towarzyszu przewodniczący, mówię, że jesteście policjantem. To ta pani Sobolewska postąpiła jak granatowy. Zazębnić się można wszędzie, ale nigdy podłoga nie może być ważniejsza, nawet — zachłystywał się — nawet czysta

podłoga nie może być ważniejsza od zdrowia dzieci. Tu macie fakty i dlatego głosowałem przeciwko Sobolewskiej.

— A wy co macie przeciwko niej?

Przewodniczący znowu szuka czegoś w papierach. Czuję, że nie śmie podnieść oczu znad stołu. Wtedy poprosił o głos Rygiel.

— Ja myślę, towarzysze, że sprawa pani Sobolewskiej jest jasna. Nie znam jej klasowego pochodzenia, ale faktem jest, że ona jest nam klasowo obca i dlatego nie może reprezentować naszego związku...

Spod okna dobiegł mnie głos...

— Ale stanowisko partii w sprawie bezpartyjnych...

Rygiel zwrócił się gwałtownie w tamtą stronę.

— A wy musicie rozumieć stanowisko partii. Stanowisko partii, to nie papierowa uchwała. Partia mówi, że w instytucjach klasy robotniczej bezpartyjni mają dużo do zrobienia, ale nie mogą tego robić ludzie klasowo nam obcy, a to, co robiła Sobolewska, to były czyny wrogie wobec dzieci klasy robotniczej i dlatego nasz związek nie może jej wybierać. Są różni bezpartyjni. Są tacy, co czują razem z nami, mimo że do partii nie należą, i ci są synami klasy robotniczej; a są tacy bezpartyjni, którzy są nam obcy, i ci muszą jeszcze poczekać, aż ich przyłączymy do naszej roboty. Jeszcze się nauczą, jeszcze nas zrozumieją. Dlatego stawiam dwa wnioski.

Po pierwsze, żeby unieważnić głosowanie, które dało taki wynik, że Sobolewska przeszła. Nie ma się czego wstydzić. Głosując za jej kandydaturą popełniliśmy błąd i ten błąd musimy naprawić i wybrać kogoś innego, bardziej godnego naszego zaufania. A po drugie, stawiam wniosek, żeby dać upomnienie towarzyszom: Zbyszewskiemu, Stachurze — i odnalazłszy trzeciego spośród głosujących przeciwko Sobolewskiej zapytał: — Jak się nazywacie? — a dostawszy nazwisko dodał: — i towarzyszowi Mieczysławskiemu.

Ze wszystkich stron posypały się okrzyki pełne zdziwienia: Dlaczego? dlaczego? Co złego zrobili? Co się stało staremu?

— Cisza, towarzysze, towarzysz Rygiel ma głos.

— Powiem wam, dlaczego. Każde zebranie partyjne to okazja do nauki. I dzisiaj zebranie powinno nam dać dużo wiedzy o charakterze naszej partii. Ci trzej towarzysze — odnalazł i wskazał wzrokiem — znali fakty, znali, bo nam o nich powiedzieli. Ale zataili je i nie mówili o nich wtedy, gdy towarzysz Górski mówił, że z Sobolewską nie

jest wszystko w porządku: On nie miał faktów, ale oni — ja — mieli i przemilczeli... Widzicie, tak powinno się stawiać sprawę, jak towarzysz Górski. Nie miał faktów, a mimo to jego robotnicze sumienie nakazywało mu, aby powiedział tyle, ile wiedział. Wiedział niewiele — odechnął głęboko i podnosząc obandażowaną dłoń ciągnął dalej: — Ale ci, co wiedzieli — milczeli. Milczeli i pozwolili nam głosować, milczeli i dopiero teraz, po głosowaniu, wywiązała się dyskusja; przez to — spojrzeli na swój zegarek — stracili tyle czasu i znów się spóźnili na kurs.

Zebrani słuchali w skupieniu.

— Nie o Sobolewską chodzi. Chodzi o to, że członkowie naszej partii muszą mieć cywilną odwagę, bo co by było, gdybyśmy nie skorzystali z wewnątrz partyjnej demokracji i nie zapytali towarzyszy, dlaczego głosują przeciw? Pytam was, co by wtedy było? Wtedy pani Sobolewska, ta sama, o której usłyszeliśmy tyle złego, reprezentowałaby nasz zakład pracy we władzach związku. I teraz powiedzcie — dobrze by było czy źle? I jeszcze zapytam: kto by za to ponosił odpowiedzialność? My wszyscy, czy ci towarzysze, którzy nie mieli odwagi powiedzieć tego, co wiedzieli?



Nowopowstały zespół taneczny Domu Kultury starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych przygotowuje swój pierwszy repertuar w którego skład wejdzie m. in. Suita Świętokrzyska.

Na zdjęciu: Zespół podczas próby.

(CAF — fot. Dąbrowiecki)

WŚRÓD czasopism

„Trybuna Wolności”

Ukazał się nr 9 „Trybuna Wolności”. W artykule „Po konferencji berlińskiej” Jerzy Kowalewski podsumowuje wyniki obrad 4 ministrów spraw zagranicznych.

O osiągnięciach i brakach powiatowej organizacji partyjnej pisze Zygmunt Korta w „Notatkach z debickiej konferencji wyborczej”.

W dyskusji przed II Zjazdem instruktor Wydz. Org. KW we Wrocławiu tow. Tadeusz Surowy porusza „Ważną sprawę” pracy partyjnej w związkach zawodowych; w stałej rubryce „Rozmawiamy z czytelnikami” St. Kłos pisze o używaniu i nadużywaniu samochodów służbowych.

*

Czy „Miłość i przyjaźń” wśród młodzieży można regłować okólnikami? Sprawę tę porusza Józef Kuśmerek w „Faktach z ludzkiego życia”. O przewodniczącym PRN „w pewnym mieście” pisze Bronisław Wiernik w artykule „Sprawa Radosza dopiero się zaczyna”.

Jak chłopci powiatu Wągrowiec stawiali czoło kulakom opisuje Julia Piotto w raporcie „Solidaryzm czy walka klasowa”. O „Burzy piaskowej” w zagłębiu węglowym dowiedzie się z artykułu Ryszarda Konarskiego.

*

W małej encyklopedii W. Barcz wyjaśnia co to jest „Plan Schumana”. Obok ciekawych poruszających artykułów „Co to jest komunizm”.

W rubryce „Dla kobiet i o kobietach” Krystyna Wrochne pisze o mężu „społeczniku” i żonie „domatorce” w artykule „O pewnej rodzinie”.

*

Poza tym numer przynosi artykuł Mariana Wyrzykowskiego o „Gospodzie pod Zelwerem”, fragment powieści Jamesa Alldridge „Dyplomata”, felieton Pułdowskiego i Kopcza o nadużyciach w pewnej Gminnej Spółdzielni pł. „Sprawa jeszcze nie załatwiona” oraz kolumnę satyryczną pod redakcją Józefa Prutkowskiego.

Z przeszłości Białostockiej

Przed powstaniem styczniowym⁽¹⁾

Do roku 1842 cała Białostocka była administracyjnie dość luźno związana z cesarstwem rosyjskim. Gubernia łomżyńska i suwalska wchodziły w skład Królestwa Polskiego, powiaty: białostocki, bielski i sokółski, choć podlegały bezpośrednio administracji carskiej, stanowiły jednak odrębny t. zw. Obwód Białostocki, który został zlikwidowany ukazem carskim w 1842 r. i włączony do guberni grodzieńskiej. W ten sposób administracja carska chciała zerwać łączność Obwodu Białostockiego z Królestwem Polskim i poddać go całkowicie wpływowi rosyjskiemu.

W związku z likwidacją Obwodu Białostockiego nastąpiło pogorszenie położenia chłopów pańszczyźnianych, gdyż podstawa wymiaru pańszczyzny została zmieniona. Odąd powinności pańszczyźniane chłopów z gruntów, pobierane w zależności od wielkości posiadanej gospodarstwa — zamieniły się na t. zw. obciążenia poduszne. Czyli, że niezależnie od obszaru posiadanej gospodarstwa każdy chłop, nawet bezrolny, podlegał jednakowemu, a nieraz bezrolny jeszcze gorszemu uciskowi i wyzyskowi pańszczyźnianemu. W guberniach, łomżyńskiej i suwalskiej zaś, chłop po staremu odrabiał powinności gruntowe.

W zasadzie jednak w związku z rozwojem kapitalizmu ucisk i wyzysk pańszczyźniany stawał się coraz cięższy, gdyż obszarnicy przechodząc na gospodarkę towarową łczyli feudalne formy ucisku i wyzysku z kapitalistycznym. Sytuacja ta stawała się nie do utrzymania. Chłopi buntowali się przeciwko obszarnikom, a rozwijająca się w mie-

ście burżuazja patrzyła na to przychylnym okiem, gdyż potrzebowała w rozwijających się zakładach przemysłowych dużej ilości tanich, wolnych rąk do pracy. Krótki kurs historii WKP(b) tak naświetla tę sprawę:

„Cały bieg rozwoju ekonomicznego nakazywał zniesienie poddaństwa. Rząd carski, osłabiony klęską wojenną podczas kampanii krymskiej i nastraszony chłopskimi „buntami” przeciwko obszarnikom, zmuszony był znieść w r. 1861 poddaństwo chłopów”.

Sytuację na Białostocczyźnie zastrzelała trwająca od 1845 r. przez lat 12 klęska nieurodzajów, która doprowadziła białostockich chłopów do skrajnej nędzy. Pożywieniem większości chłopów była lebiada, pokrzywa, do maki na chleb, produkowanej w żarach dodawano suszonej kory brzozy. Ceny na zboże były wygórowane, np. w 1855 r. placowano w Białymstoku za ćwierć zboża (około 22 kg) 12 rubli. Na skutek głodu ludzie marli jak muchy, często grasowała epidemia cholery, mająca szczególnie ostry przebieg w okolicach Siemiatycz, o czym świadczą istniejące do dziś spory t. zw. cmentarz choleryczny.

Epidemia cholery nawiedziła również Białystok, o czym świadczą znajdujący się na cmentarzu pomnik wystawiony na mogile żołnierzy z białostockiego garnizonu, z napisem na marmurowej tablicy: „Żołnierzom gwardyjskiego korpusu, zmarłym w Białymstoku na cholera w 1849 roku”.

Te i tym podobne przyczyny składały się na narastanie oporu wśród pańszczyźnianych chłopów, który jeszcze bardziej wzrósł po ustawie uwłaszczeniowej z 19 lutego 1861 roku.

Reforma ta nie mogła zadowolić chłopów, gdyż jak pisze W. I. Lenin w swej pracy „Kwestia rolna w Rosji w końcu XIX wieku”:

„Chłopi byli obowiązani wykupić nadziały, dopóki zaś ich nie wykupili, pozostawali — za prawo użytkowania ziemi — w stanie zobowiązania czasowego, czyli w tymże stanie zależności pańszczyźnianej i musieli odbywać pańszczyznę, płacić daninę itp. Formalnie wykup był dobrowolny i miał być jedynie wykupem ziemi, w istocie zaś obszarnikowi przysługiwało prawo bądź pozostawienia chłopów w stanie zobowiązania czasowego, bądź przeniesienia ich na wykup”.

Przeniesienie na wykup było korzystniejsze dla obszarników, bo ziemia była bardzo wysoko szacowana, znacznie powyżej ceny rynkowej, gdyż dla ustalenia wykupu brano za podstawę nie obszar ziemi uwłaszczanej, lecz wysokość daniny pańszczyźnianej.

W ten sposób cena najgorszej ziemi była o 125 proc. wyższa od faktycznej ceny sprzedaży w danej okolicy.

Reforma carska ograniczała się jedynie do cesarstwa, nie obejmowała zaś Królestwa Polskiego, stąd też tu na pierwej poczęły wybuchać buntury chłopskie, które szybko rozprzestrzeniały się na całym pograniczu Królestwa, przenikając w głąb. Buntury te objęły od 2 kwietnia do 13 kwietnia 1861 r. „230 wsi i folwarków z liczbą 34621 mieszkańców, a w pierwszych dniach maja łącznie zbuntowało się 181570 chłopów w 1497 folwarkach i wsiach” (dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych Gicewicz).

Na Białostocczyźnie buntury chłopskie przy-

brały charakter masowy szczególnie w guberniach: łomżyńskiej i suwalskiej. Gubernator augustowski, Fersen pisał w raporcie z dnia 10.IV.1861 r.:

„Włościanie pobliskich od granicy Cesarstwa wiosek, należących do dóbr Stelmachowo pow. łomżyńskiego, zgromadziwszy się w liczbie dwustu osób przed urzędem wójta gminy, oświadczyli mi z hałasem, że wiadomo im jest, iż najwyższym manifestem nadana im jest zupełna wolność; włościanie mylnie stosując do siebie manifest o usamowolnieniu ogłoszony w Cesarstwie, na tych zasadach odmawiają odbywania powinności w naturze, domagając się bezwzględnej czynszowości. Drugi wypadek miał prawie jednocześnie miejsce w dobrach Świack i Wasilewicz w pow. augustowskim, także przy granicy guberni grodzieńskiej, skąd otrzymałem w dniu 7 kwietnia raport wójta gminy, że włościanie, zastosowawszy do włościan w Królestwie manifest ogłoszony o usamowolnieniu włościan w Cesarstwie, odmówili również wycofania na pańszczyznę”.

Fala buntów poczęła wkrótce obejmować i b. Obwód Białostocki. Chłopi nie chcieli odrabiać pańszczyzny, stawali się coraz zuchwalsi. Nocami odbywały się po lasach zjazd-y i wiece, na których mówiono „o swobodzie bez panów”. Wieści o swobodzie, którą chłopi powinni sami sobie wywalczyć roznośli czyszciele bydlę (kastraci) zwani popularynie „wegrami”, pochodzący z Galicji, którzy cuda opowiadali o rzekomych wolnościach galicyjskich. Obok nich agitację prowadzili liczni robotnicy z Królestwa zatrudnieni przy budowie kolei warszawsko-petersburskiej w Łapach. Wśród tych robotników było wielu emisariuszy przybyłych z emigracji, którzy odegrali poważną rolę w przygotowaniu do powstania styczniowego. M. in. przebywali tu również Bronisław Szwarz i Edward Kiersnowski działacze obozu Czerwonych.

H. Matejczyk

»BURZA«

Amatorski zespół dramatyczny „Teatru Żołnierza” w Elku pracuje od kwietnia 1952 roku. Dotychczas zespół opracował i wystawił 14 sztuk, które obejrzało około 200 tys. widzów w Elku, Grajewie, Olecku, Goldapi, Węgorzewie i Orzyszu.

Niżej zamieszczone zdjęcia obrazują fragmenty wystawionej w tych dniach sztuki pt. „Burza” pióra Ostrowskiego, która ostro demaskuje zakłamanie i zgniliznę moralną mieszczaństwa w ustroju kapitalistycznym.



Na zdjęciu: Barbara (rolę odgrywa Lucja Wysoka) z Kudrianem (Wiktor Drzazgowski) podczas nocnej schadzki. Młodzi otwarcie spotkać się nie mogą, Barbara pochodzi bowiem z rodziny mieszczańskiej, a Kudrian jest parobkiem. Spotykają się potajemnie, a gdy miłość ich dojrzewa — Barbara rzuca rodzinę i razem z Kudrianem ucieka z rodzinnego miasta, w którym oboje żyć nie mogli.



Pożegnanie Kateriny (Janina Sewul) z Borysem (Romuald Potocki). Łączą ich więzy miłości, muszą się jednak rozstać. Borys został wydziedziczony przez stryja i zmuszony jest wyjechać do dalekich Chin, a ukochaną zostawić na pastwę miejscowej kultury.



Matka Kabanowa, przesładowując wszystkich domowników swym samowładztwem, wytworzyła w domu atmosferę wzajemnej podejrzliwości i niezadowolenia. Katerina, nie mogąc żyć w domu rodzinnym, a jednocześnie zrozpaczona z powodu straty najdroższego, z rozpaczą odbiera sobie życie.

Na zdjęciu: Fragment z ostatniego aktu. Kabanow (Jerzy Glijer) nad zwłokami swej żony Kateriny (Janina Sewul).

Pracą zespołu kieruje Jerzy Glijer, reżyserem jest Jan Zaręba. Pomysłowe dekoracje opracowuje Romuald Potocki. W zespole najaktywniej pracują: Janina Sewul, Jerzy Glijer, Romuald Potocki, Jerzy Gordziejew, Wiktor Drzazgowski, Lucyna Wysocka, Jan Gabarczyk, Teresa Karwowska, Helena Fronczak, Danuta Gordziejewicz oraz przewodnicy pracy Jan Olaszewski i Eleonora Polocka.

Zespół odniósłby jeszcze większe sukcesy, gdyby Wydział Kultury PRN lub WRN udzielił pomocy tak aktywnie pracującym amatorom.

Foto „Gazeta” — T. Cz.

W POCIAGU PEKIN-MOSKWA

Czerwona wstęga przed parowozem została przecięta. Uroczyste brzmiały marsz „Moskwa—Pekin”. Pociąg, kierowany przez młodego maszynistę, Jan Tse-wenja, wyruszał po raz pierwszy w daleką drogę ze stolicy Chin do stolicy Związku Radzieckiego. Odprawiający długo machają rękami na pożegnanie.

Nabierając szybkości, pociąg mknął na północ. Na każdej stacji — owoce, muzyka. Przedział kierownika pociągu pełen jest róż, w każdym wagonie — wianki kwiatów.

Chińczycy podróżni i kolejarze uważnie oglądają każdą półkę, kłamek, lampę, głaz.

— Chao! Dobrze, bardzo dobrze! — mówią z uznaniem. Oto jesteśmy już na granicy radziecko-chińskiej. Szybko i niepostrzeżenie dla podróżnych mechanizmy unoszą wagony i stawiają je na nowych wózkach (chińskie nie nadają się do szerokich torów radzieckich).

I znowu pociąg pochłania kilometr po kilometrze, które składają się na tysiące...

W pociągu zjawiają się nowi pasażerowie: Koreańczyk, Rosjanin, Bułtaci. W Irkucku wsiada grupa kołchoźników udających się na wszechzwiązkową konferencję do Moskwy. Oto wybitne kobiety wsi radzieckiej: hodowczynie bydła Elżbieta Prokopska, kombajniera Helena Stupina. Na niewielkiej stacji uralskiej do naszego wagonu wsiadł pewien inżynier. Gdy dowiedział się, że w sąsiednim przedziale jedzie Chińczyk i kilku Koreańczyków, poszedł do nich, aby ich serdecznie powitać. Po kilku chwilach w przedziale położyła się ożywiona rozmowa.

Młody Chińczyk Sy-Ju-dun ukończył uniwersytet w Pekinie, potem pracował w laboratoriach, na polach i w górach. Rząd chiński wysłał go do Związku Radzieckiego na dalsze studia. Obecnie jest

aspirantem Instytutu Geologicznego w Moskwie. W Chinach zbierał materiały do swej dysertacji. Jego towarzyszy podróży. Koreańczyk Cej Czen Sik, przerwał podczas wojny studia na Uniwersytecie Pheniańskim i poszedł jako ochotnik na front. Został ciężko ranny. Mimo to wrócił na front, zdobył rangę kapitana i dowodził kompanią. Po demobilizacji postanowił pojechać do Moskwy. Będzie tam pracował jako tłumacz.

Wraz z nimi jechała na studia do Moskwy młoda Koreańska — nauczycielka Kim Hwal Lan oraz dwaj pracownicy chińskich firm handlowych — Wan Sze-fu i Czżan Sun-tao.

Na stacjach całe towarzystwo wychodziło razem na peron. W Kirowie otoczyła ich zwartym kłębem młodzież

rosyjska. Uściskom i zapytaniom nie było końca. Niepostrzeżenie minę 20 minut postoju. Pociąg rusza, kierowany wprawna ręką kirowskiego maszynisty, Wasyla Zyki na.

Moskwa jest coraz bliżej. Ostatniego wieczoru przyjaciele zebrali się w przedziale Sy-Ju-duna i Cej Czen Sika. Zapisują swe adresy, wymieniają drobne upominki. Młody Litwin wpisuje „na pamięć” oficerowi „koreańskiemu od oficera radzieckiego”: „Mocna jest nasza zbroja, ale mocniejsza przyjaźń narodu radzieckiego z koreańskim”.

Pociąg wjeżdża do stolicy Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich — Moskwy! — zapowiada speaker po — rosyjsku i po — chińsku. I znowu rozbrzmiewa marsz „Moskwa — Pekin”...

CEKAWY OBSERWACJE CIAŁ NIEBIESKICH

Katalog „gwiazd słabych” opracowują astronomowie wrocławscy

W największym i najlepiej wyposażonym w kraju obserwatorium astronomicznym Uniwersytetu im. Bolesława Bierut w Wrocławiu przeprowadzane są liczne ciekawe badania ciał niebieskich.



Nakładem Państwowego Wydawnictwa Popularno-Naukowego „Wiedza Powszechna” ukazało się ostatnio kilka nowych interesujących pozycji. Z zakresu nauk przyrodniczych wydana została książka J. Wasilkowa i M. Cejlina pt. „Słoneczny kamień”. Jest to podana w atrakcyjnej formie historia powstania żelaza węglowego. Książka zawiera również wiele informacji z zakresu eksploatacji i przerobki chemicznej węgla.

Z dziedziny techniki wydano pracę A. Jeromiczkiego pt. „Najważniejsza sprawa”. Książka opowiada o rozwoju przemysłu ciężkiego i energetyki w ZSRR, o najnowszych zdobyciach techniki radzieckiej.

Z serii geograficzno-podróżniczej wydana została książka W. Kłanina pt. „Notatki z pustyni Kara-Kum”. Autor książki — wybitny radziecki uczonej i podróżnik, daje barwny obraz jednej z największych pustyni ZSRR, która dzięki budowie Głównego Kanału Turkeńskiego zmieniła się w niedalekiej przyszłości w urodzajną i bogatą ziemię.

Głównym zagadnieniem, koncentrującym w chwili obecnej uwagę pracowników naukowych obserwatorium, są prace nad katalogiem tzw. gwiazd słabych — ciał niebieskich, jednych z najbliższych oddalonych od ziemi. Obserwacje dla katalogu położone gwiazd słabych prowadzi 9 obserwatoriów radzieckich i jedno polskie — we Wrocławiu. W swoich pracach wrocławscy uczeni utrzymują stały kontakt z głównym obserwatorium astronomicznym Akademii Nauk ZSRR w Pułkowie pod Leningradem. Wrocławscy astronomowie pod czas 150 nocy obserwacji określili położenie około 560 gwiazd tzw. fundamentalnych. Ogółem katalog będzie zawierał wykaz około 20 tysięcy gwiazd.

„Katalogi położen gwiazd,

Tadeusz Fangrat

Fiaszki

EKSPEDIENTKA I KLIENT

Siedziała pod napisem:

„Mój bufet świadczy o mnie!”

I lała klienta stojącego skromnie.

Ten, wskazując na napis, rzekł, gdy z siebie wyszedł:

„Niech pani zamiast „bufet”, słówko „język” wpisze!”

NA PEWNEGO PIEKARZA

Gdy swe wypieki bardzo dalekie

Od ideału co dzień klientom waży,

Radby raz ujrzeć inne wypieki...

Na jego twarzy.

1000-letnie drzewa w lasach Warmii i Mazur

Bogaty jest drzewostan lasów Warmii i Mazur. Rosną w nich m. in. tysiącletnie dęby, cisy, modrzewie i inne

rzadkie okazy drzew, znajdujące się pod ochroną.

Największy rezerwat cisów znajduje się w nadleśnictwie Purda Leśna, pow. Olsztyn.

W lasach tego nadleśnictwa rośnie kilkadziesiąt cisów w wieku od 300 do tysiąca lat. Najstarsze drzewo ma około 20 m wysokości, a obwód jego wynosi 120 cm. Cisy występują również w puszczy boreckiej oraz w lasach powiatów: Susz, Lidzbark i Nidzica.

Rokrocznie drzewa te dostarczają wiele kilogramów nasion, które wysiewa się w szkółkach leśnych.

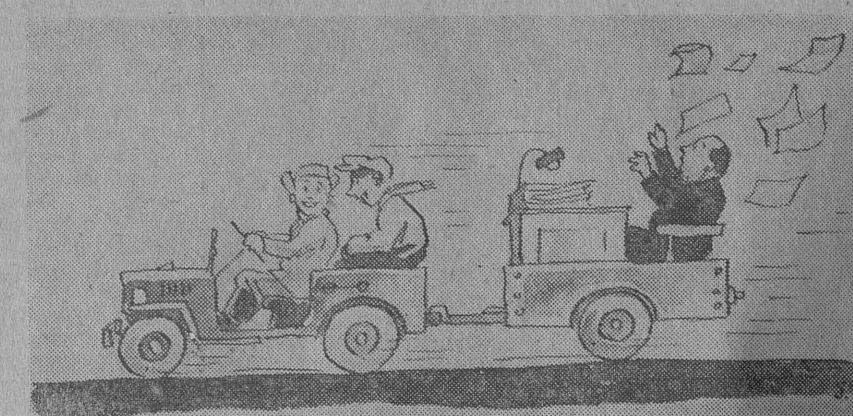
Nowy film POLSKI

W Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi rozpoczęło wstępne prace nad realizacją filmu fabularnego o tematyce sportowej pod tymczasowym tytułem „Pech”.

Autorem scenariusza jest T. Domaniewski. Film reżyseruje Z. Kuźmiński.

W chwili obecnej opracowywany jest scenopis filmu, dokonywana obsada aktorska oraz uzupełnianie dokumentacji.

W TERENIE



Nie było innego sposobu, żeby go namówić do wyjazdu w teren. Nie chciał się ruszyć z za biurka.

Rys. Janitar

Rozwiązanie

konikowski z poprzedniego numeru dodatku „Świat i Ludzie” brzmi: „Pisz do kolumny młodzieżowej”.

Nagrody

wylosowali: 1) ANDRZEJ BUKOWSKI, Suwałki ul. Stalina 2. 2) LEOPOLD REJNIAK — Akademia Medyczna Białystok, 3) RYSZARD SMOLEŃSKI — Elk, ul. 6 Kwietnia.

Zamiejscowemu wysłany nagrody pocztą, ob. Rejniaka prosimy o zgłoszenie się po odbiór do naszej redakcji.

Był mrok. Fiodora Nikiforowna wprawnymi ruchami nabierała na druty oczka. Robiła ciepłe, wygodne, bojowe „wariełki”. Jej stare, spracowane ręce wplatały w robótkę tęsknotę i miłość, miłość prostej kozackiej matki do syna Wasi. On jeden pozostał przy życiu z czterech synów. Pozostałych zabrała wojna. Toteż jedynej obecnie synowi starała się w miarę możliwości pomóc, by lepiej było mu znosić wszelkie niewygody żołnierskiego życia. Rękawiczki miały ochronić jego ręce przed mrozem.

I wysłałaby te, z taką starannością zrobione „wariełki”, gdyby w drodze na pocztę nie spotkała wśród biwakujących żołnierzy Czerwonej Armii Janka z Warzawy, któremu matka nie mogła przysłać potrzebnych rękawiczek. Nie wiadomo w ogóle czy żyła. Janek natomiast nie zdążył zafasować rękawiczek i teraz zgrabił ręce przymarzały wprost do zimnego metalu rusznicy. Matczyne serce nie wytrzymało, wyjęła „wariełki” i podała zdziwionemu Jankowi, który w pierwszym odruchu chciał zapłacić za nie ostatnią trzyrublowką. Ale za serce pieniądze przecież nie zapłacisz, za serce, z którym na każdym kroku spotykał się żołnierz polski w czasie przemarszu przez radziecką ziemię.

Nowy zbiorek żołnierskich opowiadań* Janusza Przymanowskiego pokazuje nam losy przyjaźni ludzi polskich i radzieckich, losy braterstwa żołnierza polskiego i radzieckiego. Braterstwa, które obserwujemy tym razem nie w wielkich, często opisywanych bitwach, ale w prostym, codziennym żołnierskim życiu, gdzie zarówno Baszkir, Gruzin, Ukraińiec, Sybirak jak i Polak znosili niewy-

gody i przelewali krew, służąc tej samej sprawie, sprawie wyzwolenia narodów z niewoli, sprawie zwycięstwa nad wspólnym wrogiem, sprawie przyszłego pokojowego budownictwa i współżycia ze sobą wolnych narodów.

Owa przewodnia myśl, przewijająca się przez wszystkie opowiadania, stanowi o tym, że tworzą one jedną zwartą całość, w której bez względu na to, jak nazywa się bohater poszczególnych opowiadań, znajdujemy dowody pięknej prawdy: przyjaźń, jaka nas łączy z narodem radzieckim, tkwi mocno swymi korzeniami w przeżyciach obu narodów, jest to przyjaźń wypróbowana i scementowana

BAGNET z uralskiej stali

wspólnie przelaną krwią o wspólną sprawę.

Towarzysze radzieccy pomagali tysiącom Janków. Z narażeniem własnego życia ratowali życie polskich przyjaciół. Ratowali po to jedynie, żeby polscy żołnierze własnymi rękami zatknąć mogły biało-czerwony sztandar w wyzwolanych kolejno miastach, by mogli budować w swej Ojczyźnie nowe, piękniejsze życie.

Lecz nie tylko na wspólnej walce i wspólnym znoszeniu trudów żołnierskiej tułaczki polegała ich przyjaźń. Nawet w najbardziej niebezpiecznych momentach

wojny tacy, jak maszynista pociągu Iwan Pietrowicz, którego widzimy w opowiadaniu „Ślady gasienic”, znajdowali sposobność, żeby uczyć i wychowywać młodych, polskich przyjaciół. Niezmordowanie tłumaczył Iwan Pietrowicz młodemu Kocurowi, swemu pomocnikowi, potrzebę oszczędności, uczył, że każda zmarnowana łopata węgla to kropla ludzkiego potu wyciśnięta na marne, to praca, która może być zużyta do czego innego.

Minęły lata, młody Kocur został maszynistą. Zamiast czołgów wozół pociągami traktory, a raczej — jak to mawiał Iwan Pietrowicz — ludziom radość. I dobrze pamiętał słowa swego nauczyciela. Pamiętał, że „każda łopata kropli ludzkiego potu kosztuje”. Rozumiał, że teraz należy gospodarować po nowemu, że walkę z hitlerowskimi hordami zastąpiła nowa walka, walka o lepsze, dostatniejsze i radośniejsze życie całego społeczeństwa. I w tej walce również żadna kropla ludzkiego potu nie może iść na marne.

Tomik opowiadań „Bagnet z uralskiej stali” jest przyjemną lekturą nie tylko dla młodzieży, którą porwykają opisy bitewnych przygód żołnierskich, ale również i dla starszych.

Ukazuje on bowiem piękno przyjaźni, łączącej naród polski z narodem radzieckim, zbliża do czytelnika serdecznych, ofiarnych, radzieckich przyjaciół, którzy pomagają nam dziś z całego serca w naszym pokojowym budownictwie, tak jak pomagali w walce o wyzwolenie naszej Ojczyzny.

T. P.

*) Janusz Przymanowski — „Bagnet z uralskiej stali”. Ilustrował Włodzimierz Dybczyński. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” — 1953 r. Str. 190. Cena 6 zł.

Rosną z każdym dniem szeregi partyjne

Masy pracujące naszego kraju przekonane są, że realizacja zadań, jakie stawia partia, leży w ich interesie i otwiera wielkie perspektywy rozwoju naszego kraju. Rosnie świadomość tego, że wszystkie zdobycze ludzkiej pracy w Polsce zawdzięczają naszej partii, jej słusznym wskazaniom i jej mądrym kierownictwu. Ta świadomość wzbudza wśród ludzi pracy w Polsce szacunek i zaufanie do partii. W przededniu II Zjazdu PZPR wielu najlepszych przodowników pracy w przemyśle, produkcji chłopów i inteligentów pracujących wyraża chęć wstąpienia do partii. Chcą historyczny ten dzień powitać będąc kandydatami partii, wielkiej bojowniczką o wolność i wielkość naszej Ojczyzny.

Niejednokrotnie nowostępujący kandydaci swoje uczucia i radość z tego, że spotykają się z kandydatami członkami partii, wyrażają w podaniach lub też wypowiedziach na zebraniach partyjnych.

„Spotkał mnie dziś zaszczyt i wyróżnienie — mówi młody tokarz przodownik pracy Jerzy Olecki z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach na zebraniu partyjnym. — Partia doceniła moją dotychczasową pracę, tak na odcinku młodzieżowym, jak też w pracy zawodowej i dla tego w dowód wdzięczności przyrzekam pracować jeszcze wydajniej, podnosić swoje kwalifikacje, z większym jeszcze uporem będę zdobywał wiedzę praktyczną i zawodową oraz przekazywać ją innym członkom załogi”.

Nowozgłaszający się przychodzą pełni zrozumienia roli partii w narodzie i zadań każdego jej członka. Wyrażają go tożsamość podjęcia w szeregach partii trudnych zadań, szczytnych obowiązków każdego członka i kandydata partii.

„Zrozumiałam, co to jest partia i jakie są jej zadania — pisze w podaniu do POP młoda nauczycielka z Białego Stoku, tow. Grażyna Pięgowka. — Wiem, że zadania te są trudne. Wstępuję do partii bo pragnę lepiej służyć Ojczyźnie, chcę w jej szeregach rosnąć i służyć sprawie klasy robotniczej”.

Te szczere uczucia prostych ludzi mówią wyraźnie, że polityka partii cieszy się coraz większym poparciem milionów ludzi w Polsce. Czynne poparcie tej polityki wyraża się w setkach tysięcy zobowiązań i wroście inicjatyw i aktywności klasy robotniczej. W okresie przedzjazdowym prowadząc zwycięską walkę z kulacstwem w realizacji obowiązków

wych dostaw, przenosząc do szerokiego mas założenia też IX Plenum organizacje partyjne umocniły więź z masami. Podniosła się na wyższy poziom praca polityczna. W tym okresie organizacja partyjna w naszym województwie wzrosła o dalsze tysiące nowych kandydatów, powstały nowe organizacje partyjne i grupy kandydackie.

W powiecie łomżyńskim organizacja wzrosła o trzydzieści kilkudziesięciu nowych kandydatów. W niemieńskim stopniu rozbudowały się organizacje partyjne w mieście Białym Stoku i innych powiatach. Nie wszędzie jednak wzrost jest zadowalający. Niewiele nowych kandydatów przybyło w takich powiatach jak Wysokie-Mazowieckie i Goldap. Nieproporcjonalny jest również wzrost pod względem składu osobowego kandydatów, wyrażający się w niedostatecznej wciąż jeszcze ilości nowoprzyjętych do partii chłopów i robotników. Przykładem może tu być powiat Elk, gdzie na ogólną ilość nowoprzyjętych kandydatów chłopów stanowi 5 proc.

Ze wspomnianych wyżej braków instancje partyjne winny wyciągnąć właściwe wnioski dla swej codziennej pracy politycznej wśród bezpartyjnych. Pamiętajmy, że wzrost partii to barometr wykazujący, jak organizacja partyjna pracuje z masami. Doświadczenia okresu przedzjazdowego wykazały, że tam, gdzie praca polityczna i więź z masami jest najsilniejsza, tam też organizacja wzrasta. Gdzie natomiast słabnie aktywność instancji partyjnych w pracy politycznej, tam następuje zahamowanie wzrostu, następuje skostnienie.

Rozbudowa organizacji partyjnych, zwłaszcza na najtrudniejszym froncie walki — na wsi — jest dziś jednym z najważniejszych zadań każdego członka i aktywisty partyjnego. Trzeba, aby rosła w partii liczba przodujących robotników i chłopów. Wymaga to planowego kierownictwa wzrostem partii poprzez wzmocnienie pracy wychowawczej i organizacyjnej wśród bezpartyjnego aktywu otaczającego naszą partię na tych odcinkach, które decydują o planach naszego budownictwa socjalistycznego. Właśnie na tych odcinkach ważnym jest, by instancje partyjne i wszyscy członkowie partii przejawiali maksimum aktywności i twórczej inicjatywy w pracy nad podniesieniem świadomości mas, a wówczas wzrost partii będzie równomierny i prawidłowy.

Michał Nos

Z OBRAD SESJI MRN

Ulica Surażska otrzymała imię Bronisława Wesołowskiego

W dniu 25 lutego br. odbyła się Zwyczajna Sesja MRN, na której omówione zostały sprawy dotyczące rozwoju rolnictwa na terenie miasta. (O czym napiszemy szerzej w najbliższym numerze „Gazety”).

Na I Zwyczajnej Sesji Miejskiej Rady Narodowej przemianowano ulicę Surażską na ulicę Bronisława Wesołowskiego, bojownika w walce o socjalizm.

Bronisław Wesołowski całe życie poświęcił sprawie rewolucji. Już jako uczeń za głoszenie idei socjalizmu zostaje wydalony z gimnazjum. Jako 23-letni inżynier w roku 1893

bierze udział w opracowywaniu projektu programu Socjalistycznej Partii Robotniczej i Litwy, rewolucyjnej partii klasy robotniczej, a na I Zjeździe zostaje wybrany na sekretarza Organizacji Krajowej SDKPiL.

Wieżenie w cytadeli warszawskiej, dwukrotne zesłanie na Syberię nie złamało tow. „Smutnego”.

Gdy w roku 1917 na ulicach rosyjskich miast zagrzmiły salwy Rewolucji Październikowej, Bronisław Wesołowski stał w szeregach walczących i całą swoją niespożytą energię oddaje sprawie zwycięstwa proletariatu.

W końcu grudnia 1918 r. przybywa do Warszawy misja Radzieckiego Czerwonego Krzyża na czele której stoi Wesołowski.

Przybycie misji radzieckiej, która niesie prawdę o Republice Radzieckiej, prawdę o pragnieniu pokojowego współżycia dwu bratnich narodów, było szczególnie niewygodne i kłopotliwe dla rządu kapitalistów i obszarników, który w dniu 28 grud-

nia aresztował członków misji, a w kilka dni później, 2 stycznia 1919 r. w łasku pod Łapami zandarmi Piłsudskiego w bandycki sposób zamordowali członków misji.

Rozstrzelując Bronisława Wesołowskiego i jego towarzyszy, burżuazyjni mordercy nie zdołali zabić idei socjalizmu, której służyli polscy i rosyjscy rewolucjoniści.

Dwa pomysły racjonalizatorskie ob. Serwatki — ślusarza z ZBM

Okres poprzedzający II Zjazd partii, to okres wzmoczonej aktywności ludzi pracy. Coraz cenniejsze projekty racjonalizatorskie składają robotnicy zatrudnieni w zakładach produkcyjnych i na budowach.

Pracownik referatu szkolenia ZBM ob. Stefan Klimczyk na cześć II Zjazdu zgłosił projekt złączenia do torów taczkowych, który usprawni transport i przyczyni się do

1000 zł na budowę MDK przekazał Komitet Rodzicielski przy szkole nr 2

Komitet rodzicielski przy szkole nr 2 urządził zabawę karnawałową, z której dochód w sumie 1000 zł przekazał na budowę Młodzieżowego Domu Kultury.

Dochód z drugiej z kolei zabawy, urządzanej w dniu 27 lutego przeznaczony jest na kupno maszyny do szycia dla potrzeb szkoły i na kupno sztandaru dla szkolnej drużyny harcerskiej. (St)

Wilkus warszawski

Spółdzielczy Dom Towarowy oraz sklep z konfekcją nr 73 przy ul. Rynek Kościuszki, w dniu 28 lutego będą czynne jak w dni powszednie od godz. 9 do 19. W obydwo sklepach jest duży wybór artykułów wiesennych. Są również igły do podnoszenia oczek i szydełka.

Ryszard Wydzierzecki korespondent

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: sobota — nieczynny, niedziela — „Szczęśliwy zaułek” godz. 19.

KINA

„Półkole”: „Nadzieja za 2 grosze” pocz. 15.30, 18 i 20.30. (Dozwolony od lat 18). Dodatek „Proces”. „Ton”: sobota — „W ścieżkach Ukraińki” godz. 15; „Domek z kart” godz. 17 i 19. Dodatek „Młodzi pilkarze”; niedziela — „Domek z kart” godz. 15, 17 i 19.

PORANKI

„Półkole”: „Sekretarz Rejkomu” godz. 10.30 i 12.30. „Ton”: „Dziubarek” godz. 10.30 i 12.30. Przedzjazdowe bilety normalnych do obu kin prowadzi „Orbis” (Rynek Kościuszki) codziennie w godzinach od 10 — 18.

KLUBY

Klub MPiK czynny od godz. 13 do 21. Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedzieli i świąt. Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19. Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 12 do 20. Udziela wszelkich porad i wskazuje w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

WYSTAWY

Muzeum „Sztuka europejska XV — XVIII w. na tle stosunków społecznych”. Czynne oprócz niedziel i świąt od godz. 11 — 17, w nie-

dziele i święta od 10 — 17. Wstęp bezpłatny.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18. Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9—21. Wypożyczalnia czynna od godz. 11—14. Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21. Biblioteka Otr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8—15. Biblioteka TPP-R czynna oprócz dni świątecznych i poniedziałków od godz. 13—21. Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biała 1) czynne od godz. 14—21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (róg Piwnej) tel. biura wezw. 09, Informacji 555. Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803. Dyżurna apteka nr 4 ul. Piękna 2 tel. 22-30. Dodatkowy dyżur w niedziele pełni apteka nr 57 ul. 1 Maja 55 tel. 35-45 od godz. 9 do 16.

OGŁOSZENIA DROBNE

AKWIZYTORÓW do skupu starych świec samochodowych poszukuje „Centrum” Kamiński, Poznań, Dzierżyńskiego 61. p 59-1

OGRÓD, duże budynki gospodarcze na periferiach Białegostoku oddam w dzierżawę. Wiadomość: Redakcja „Gazety Białostockiej”, Kilińskiego 15, pokój 17. g 120-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY RYMARSKO-TAPICERSKA „NAPRZÓD”

w Białymstoku podaje do wiadomości, że od dnia 15. II. 1954 r. został założony punkt usługowy rymarsko-tapicerski (naprawa mebli miękkich) przy ul. Wasilkowskiej nr 49.

Jednocześnie została utworzona brygada lotna, która będzie dokonywała napraw tapczanów, kozetek, miękkich krzeseł itp. w domach.

Zlecenia na roboty domowe przyjmuje Biuro Spółdzielni Pracy Rymarsko-Tapicerskiej „Naprzód” w Białymstoku, ul. Jurkiewicza nr 31, tel. 35-66. k 42-0

FOTOGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY W ELKU

„PRZYSZŁOŚĆ”

wykonuje reklamy kinowe przeźrocza

K 44-0

OBWIESZCZENIE

Miastoprojekt Północno-Wschód. Oddział w Białymstoku, ul. Czackiego nr 8 zawiadamia wszystkich współpracujących z nim inwestorów i zainteresowane instytucje, że począwszy od dnia 1 marca 1954 r. ustalone zostały następujące godziny przyjęć dla interesantów:

- godz. 7 — 9 codziennie dla spraw wymagających bezpośrednich rozmów z projektantami,
- godz. 7 — 12 codziennie dla spraw związanych z uzgodnieniami, informacjami, zleceniami, umowami, odbiorem dokumentacji i reklamami.

Kierownictwo prosi uprzejmie o przestrzeganie w/w godzin, ustalonych dla usprawnienia pracy personelu produkcyjnego. k 43-1

FACHOWCY POSZUKIWANI

Inżyniera-mechanika (względnie technika z kilkuletnią praktyką) i technika-elektryka zatrudnia Białostockie Zakłady Roszarnicze na Wysokim Stoczku. Warunki mieszkalne zapewni Zakład. Grupy uboższe nie płacą do omówienia w tut. Dziale Personalnym. k 41-0

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-5-10043

quipu. Teraz prowadzi! Koty? To dobrze. Syn słońca lubi łowy na wielkie koty. Ale niedźwiedzi nie obiecuj, bo ich tu nie ma.

Szli początkowo głównym traktem i Sinchemu wydało się to czymś dziwnym, że idzie a nie biegnie. Dziwnym i męczącym. Wciąż musiał panować nad sobą wysiłkiem woli, by nie rzucić się naprzód zwykłym swym wspaniałym biegiem. Przywykł do dużych, ale krótkich wysiłków i równy, spokojny krok żołnierzy męczył go początkowo więcej niż bieg.

Minął go Birachi, biegnący z jakimś zawiniątkiem, z drugiej strony nadbiegło dwóch chasquich niosących sporego żółwia morskiego, zawieszonego na drągu. „Aha, to pewnie na stół samego willac umu!” Zawsze dla niego nosi się żółwie — pomyślał Sinchi, potem znów przegonił ich biegacz ze strażnicy Sinchiego, poruszający ustami — zapewne powtarzał sobie jakąś trudną depezę.

I za każdym razem Sinchi oglądał się z zazdrością. To jednak wielka radość, prawie szczęście tak biec, ile tchu, nieśle jakąś wieść, wiedzieć.

Ale gdy przechodził koło wsi, gdzie mieszkała Illa, pomyślał, że jednak lepiej jest iść powoli.

Godzina była wczesna i ludzie jeszcze nie wyszli na pole — tego dnia pracowali na polach należących do syna słońca, więc pracę rozpoczynali i kończyli na sygnał — toteż na widok wojowników zgromadzili się za wałem z kamieni, odgraniczającym wieś, a sporo młodzieży przybiegło aż do drogi.

Sinchi z dala nie widział Illi, ale wiedział na pewno, odczuwał to, iż i ona jest między ludźmi, więc wysunął się aż na skraj drogi i patrzył badawczo po twarzach. Rad byłby wyrwać się naprzód, przegonić Inkę, skoczyć ku grupie dzieciąt, ale nie śmiał. Szukał więc tylko wzro-

kiem i drżał z naglej, aż bolesnej trwogi, że Illi tu nie będzie.

Ale stała nieco z tyłu za swymi rówieśnikami, i zdawała się nie patrzeć na przechodzących. Prosty, brązowy płaszcz z włókien chiba miała narzucony na ramiona, ale go nie spinała na piersiach. Prosta jej szata zdobna była tylko w błękitny szlak u dołu, jak przepisy nakazywały rolnikom ze szczepu Quechua.

I nie miała w uszach kolczyków. To Sinchi zobaczył od razu, gdy odwróciła na chwilę głowę; krótko obcięte, proste, czarne włosy podniósł lekki wiatr i odsłonił ucho.

Sinchi, sam nie wiedząc czemu, uciekł się. Kolczyki to była oznaka Inków, oznaka ludzi mimo wszystko obcych, czasem groźnych, czasem dziwacznych i niezrozumiałych, ale nade wszystko obcych. Prawda, że i Curakowie, potomkowie własnych, plemiennych kacyków, noszą kolczyki, ale oni bliżsi już są Inkom niż własnemu ludowi.

Illi wydeła wargi dosłyszawszy gruby żart jednego z żołnierzy, odrzuciła głowę nieco ku tyłowi („Ma szyję jak... jak kaktus kolumnowy, co rośnie na tola” — zauważył w myślach Sinchi) i już odwracała się, gdy przelotne jej spojrzenie padło na Sinchiego. Zdziwienie, lek, niepewność przemknęły jej po twarzy, aż w oczach zamigotała nieukrywana, szczerza radość. Oczy zabłysły na jedną chwilę, aby skryć się zaraz pod opadającymi powiekami.

„Ma oczy jak... jak gwiazdy” — pomyślał Sinchi i sam zdumiony takim porównaniem spojrział bezwiednie ku górze. Niebo było błękitne, pogodne, bez chmur. Tylko na dalekim łańcuchu Haurachiro wisiła parę postrzępionych obłoków, jakby wspartych na białych szczytach.

*) Pudu — gatunek niewielkiego południowo-amerykańskiego jelenia. *) Willac-umu (czyt. wiljak umu) — tytuł najwyższego kapłana w państwie Inków.

(Ciąg dalszy nastąpi)



(8)

— O tak, wielki panie — odpowiedział z ożywieniem. — Są wielkie stada.

— Tak, wiem! — przerwał ostro Inka. — Opowiada mi o tym quipu. Ale jakie są tam jeszcze zwierzęta?

Sinchi począł mówić wahająco, trzymając wzrok uparcie skierowany na węzły tajemniczych sznurków, jakie trzymał w ręku łowczy. W miarę jak młody przewodnik mówił, palce Inki przesuwali się po różnokolorowych sznurkach, dotykając badawczo węzłków.

— Są... są jeszcze pudu... *) Są sarny gąszczowe, ale to niżej, w dolinach. A nad rzeką trafia się i tapir. W górach zaś — wigonie i guanaki. Ale, wielki panie, często poluje tam i wielki kot. Mój ojciec widział nawet jednego, co był całkiem czarny. Wielki i czarny.

Łowczy dotknął jakichś węzłków i skinął głową.

— Prawdę mówisz.

— A czasem, ale rzadziej niż kot, zjawia się też wielki niedźwiedź. O, wtedy uciekają wigonie i guanaki, i ludzie.

— Klamiesz! Quipu nie mówi o niedźwiedziu. Od wielu już lat nie było ich w tej części kraju.

— Wielki panie, jest! — upierał się zdziwiony Sinchi. — Ja sam widziałem go kilka razy. Lamę nam porwał, samiec! Pasterze uciekli!

— Quipu wie lepiej — przerwał mu łowczy. — Quipu wie wszystko. Mądrzy, o, bardzo mądrzy ludzie wiążą

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Tydzień na świecie

Około 10 dni minęło od chwili zakończenia Konferencji Berlińskiej.

Pan Dulles, a wraz z nim panowie Eden i Bidault nie żalowali słów, by przekonać opinię publiczną, że niczego bardziej nie pragną jak współpracy ze Związkiem Radzieckim.

I dla potwierdzenia tej jakże pięknej zasady... opublikowali separatystyczny komunikat, nazwany większymi i mniejszymi inwektywami. Słowem komunikat świadczący o tym, że podobnie jak i w przeszłości tak i teraz mocarstwa zachodnie za mierzą kontynuować przy pomocy tych czy innych metod politykę podkopywania współpracy międzynarodowej.

PARĘ SŁÓW PRAWDY

Opublikowany przez nich komunikat nie odniósł jednak zamierzonego skutku. Nawet burzliwa prasa nie kryje, że odpowiedzialność za nieosiągnięcie porozumienia w sprawie niemieckiej czy austriackiej, spada na przedstawicieli mocarstw zachodnich. I tak np. „Socialist Outlook” tygodnik laburzystowski stwierdza, że „Konferencja Berlińska nie doprowadziła do pokojowego zjednoczenia Niemiec dlatego, że mocarstwa kapitalistyczne pragną wciągnięcia Niemiec zachodnich do sojuszu wojskowego kierowanego przez USA a wymierzonego przeciwko ZSRR”. Opinię tę podziela bardzo poważna część prasy stwierdzając, że ministrowie zachodni nie dosłownie nie uczynili, by posunąć naprzód sprawę rozwiązania problemu niemieckiego. A jeśli chodzi o problem austriacki?

Oddajmy głos młodziemu w tej sprawie członkowi delegacji austriackiej, Kornhuberowi, który oświadczył, że „Mocarstwa i Figl mogliby rozwiązać cały problem austriacki w ciągu jednej godziny”. Opinię tę w innych słowach wyraża angielski tygodnik „New Statesman and Nation”, stwierdzając, że „według informacji z wiarygodnych źródeł konferencji wszelkie kompromisy w sprawie traktatu austriackiego zostały udaremnione przez Dulles’a”. Jednym słowem, jeżeli dziś — ku wielkiemu rozczarowaniu narodu austriackiego — minister Figl powrócił do Austrii z pustymi rękami, nie przywoząc tak upragnionego przez naród austriacki traktatu pokojowego, to odpowiedzialność za to spada wyłącznie na Dulles’a. A w pewnym stopniu również na samego pana Figla, na którego postawę w Berlinie Dulles działał usztywniająco, działając, jak to powiedzieli pewni dowódcy dziennikarstwa, niczym krochmal.

SŁOWA A RZECZYWISTOŚĆ

Pan Dulles a wraz z nim panowie Eden i Bidault nie żalowali słów, by dowiedzieć, że są oni przeciwnikami militarystyki niemieckiej i że wszystko robią, ażeby zapobiec jego odrodzeniu.

I dla potwierdzenia tej jakże pięknej zasady pan Dulles pierwszy swe kroki po Konferencji Berlińskiej skierował do... Adenauera, z którym spotkał się na lotnisku Wahn pod Kolonią. O czymże to obaj panowie mówili w czasie półtoragodzinnej rozmowy? Jak wynika z doniesień bońskiej agencji informacyjnej, tematem rozmów była sprawa zawarcia między Niemcami zachodnimi a USA separatystycznego układu, który by przyspieszył remilitaryzację Niemiec zachodnich. „Bonner Nachrichten - Informationsdienst” powołując się na oświadczenie Dulles’a złożone w czasie spotkania z Adenauerem, stwierdza, że uzgodniono również współpracę wywiadu amerykańskiego i bońskiego.

Pan Dulles a wraz z nim panowie Eden i Bidault nie żalowali słów dowodząc, że, jak mówi Dulles, „jest rzeczą słuszną danie i ludziom i narodom rzeczywistej swobody decyzji”. M. in. również w sprawie tzw. europejskiej wspólnoty obronnej, którą ministrowie zachodni usi-

łowali przedstawić jako pokojową imprezę.

I dla potwierdzenia tej zasady, jak wynika z głosów prasy amerykańskiej i zachodnio-europejskiej, Waszyngton postanowił wzmocnić nacisk w kierunku ratyfikacji przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu w sprawie „armii europejskiej”.

I tak np. agencja „United Press” stwierdza, że „Dulles uczynił wszystko, co w jego mocy dla uzyskania ratyfikacji przez wciąż wahające się francuskie Zgromadzenie Narodowe”. Tygodnik angielski „New Statesman and Nation” potwierdza tę opinię, dodając, że Dulles bardzo liczy na akcję ministra Bidault, który w Berlinie „współzawodniczył z Edenem w lojalnym trzymaniu się linii amerykańskiej”.

OBURZENIE BEZ POKRYCIA

Pan Dulles a wraz z nim panowie Eden i Bidault czuli się, bardzo dotknięci, gdy minister Mołotow mówił o amerykańskich bazach wojennych tworzonych wokół Związku Radzieckiego i gdy podkreślał, że tworzenie tych baz ma charakter wybitnie agresywny. Nie posiadali się z oburzenia gdy minister Mołotow nazywając po imieniu pewne pakt i układy narzucane swym partnerom przez USA, wykiwał ich agresywny charakter.

I jakby dla potwierdzenia, że chodziło tu o oburzenie, mające na celu nie tylko zamaskowanie zakłopotania ministrów zachodnich, nadeszła ostatnio wiadomość o podpisaniu pewnego układu pomiędzy Turcją a Pakistanem. W całej sprawie nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie to, że za podpisaniem tego układu kryje się pewna skoordynowana akcja. Po prostu układ turecko-pakistański jest pierwszym krokiem na drodze montowania przez Waszyngton agresywnego bloku państw Bliskiego i Środkowego Wschodu, jest wskrzeszaniem w innej formie ale z tą samą agresywną treścią zbankrutowanej koncepcji tzw. dowództwa Środkowego Wschodu, o czym zresztą pisze prasa amerykańska bez obłonek.

Tych parę wydarzeń z ubiegłego tygodnia jeszcze raz jaskrawo ilustruje przebieg, jaka dzieło słowa przedstawicieli mocarstw zachodnich od ich rzeczywistych planów, od ich czynów. Ale pozostaje faktem, a podkreśla to niemalże cała prasa światowa, że konferencja ber-

lińska była wyrazem pewnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej, że, jak to musi przyznać nawet socjaldemokratyczne pismo francuskie „Le Populaire de Paris”, „sprawa pokoju posunęła się nieco naprzód”.

NIEPRZYJEMNE, LECZ PRAWDZIWE

Dziennik „New York Times” zamieścił ostatnio ciekawy artykuł, w którym zastanawiając się nad wyrażeniem zgody przez Dulles’a na odbycie konferencji genewskiej z udziałem pięciu wielkich mocarstw, a więc także Chin Ludowych, pisze: „Sztym na politykę zagraniczną doprowadziły... do utraty sojuszników i światowego zaufania w bardzo krótkim czasie. Polityka USA musi być dzisiaj bardziej elastyczna... Opinie naszych sojuszników muszą być brane pod uwagę. Realizm wymaga uznania czynników siły, nawet, jeśli są one dla nas nieprzyjemne...”

O czym świadczy to „wyznanie wiary” reakcyjnego dziennika amerykańskiego? Jest to przyznanie się do bankructwa osławionej „polityki siły”. Jest to przyznanie się do trudności, na jakie Waszyngton natrafia w stosunkach ze swymi partnerami. Jest to przyznanie się do uczucia respektu amerykańskich polityków wobec ZSRR, wobec całego obozu pokoju. A respekt ten dyktuje potęgą kraju socjalizmu dyktuje wciąż rosnący autorytet ZSRR, wciąż rosnące wpływy światowego obozu pokoju.

O czymże, jak nie o słabości obozu wojny świadczą takie wydarzenia ostatnich dni, jak to, że frakcja parlamentarna brytyjskiej Labour Party większością zaledwie 9 głosów przy 217 głosujących poparła projekt remilitaryzacji Niemiec, jak to, że grupa francuskich wybitnych działaczy politycznych, reprezentujących różne opinie polityczne, wystosowała apel o zwołanie narady przedstawicieli krajów Europy zachodniej w sprawie „armii europejskiej”. Takich wydarzeń jest więcej. Jest ich coraz więcej.

Ma rację „New York Times” twierdząc, że tego rodzaju rozwój wydarzeń nie należy do przyjemnych zjawisk dla amerykańskich rzeczników „polityki siły”. Nieprzyjemne jest być zmuszonym rozstawać się z ukochanym dzieckiem. A była nim dla amerykańskich polityków „polityka siły”, której bankructwo staje się faktem nieodwracalnym.

Tadeusz Gumowski

★ OSTATNIE WIADOMOŚCI ★ OSTATNIE WIADOMOŚCI ★ OSTATNIE WIADOMOŚCI ★

„WROGIE UCZUCIA I POWAŻNY NIEPOKÓJ”

Protesty w Anglii przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich

Ostatnie doniesienia prasy angielskiej

LONDYN. Prasa donosi, że organizacje angielskiej klasy robotniczej występują przeciwko polityce uzbrajania Niemiec zachodnich.

Jak podaje dziennik „Daily Worker”, Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego Strazaków, zrzeszającego 20 tysięcy osób, stwierdza w opublikowanym 24 bm. oświadczeniu, że cały ruch robotniczy powinien podnieść głos protestu przeciwko uzbrajaniu Niemiec.

32 członków rady hrabstwa Ayr podpisało protest przeciwko polityce zmierzają-

cej do odrodzenia militarystyki w Niemczech zachodnich. Protest ten przesłany został do Edena i Attlee oraz do wszystkich członków parlamentu.

Przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich zaprezentowały m. in. organizacja partii laburzystowskiej w Bute (hrabstwo Ayr), oddział Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowy Maszyn w Sheffield oraz wiele innych lokalnych organizacji związków zawodowych i partii laburzystowskiej.

Dziennik „Daily Express” w artykule redakcyjnym wypowiada się przeciwko planom uzbrojenia bońskiej Republiki Federalnej. „Plany te wywołują wśród narodu angielskiego wrogie uczucia i poważny niepokój” — pisze dziennik.

Stwierdzając, że rezolucja parlamentarna frakcji partii laburzystowskiej popierająca remilitaryzację Niemiec uchwalona została znikomą większością głosów, „News Chronicle” podkreśla: „Fakt ten dowodzi, że plany odrodzenia niemieckiej potęgi militarnej napotykały poważny opór ze strony narodu angielskiego.”

Oredzie irackich obrońców pokoju

BEJRUT. — Dziennik iracki „Sawt Al-ahali” podaje, że 18.649 obywateli irackich — obrońców pokoju reprezentujących różne warstwy społeczeństwa irackiego podpisało oredzie, w którym domaga się rozwiązania problemów międzynarodowych w drodze pokojowej, wycofania wojsk angielskich z terytorium Iraku i anulowania układu angielsko-irackiego z 1930 r. Oredzie zawiera też żądanie przyjęcia do ONZ Chińskiej Republiki Ludowej.

HRABOWIE, KAPITAŁIŚCI I GENERALOWIE SS

Hitlerowskie niedobitki w bońskim Bundestagu

Skład większości rządowej w parlamencie Republiki Federalnej

BERLIN. — Agencja ADN stwierdza, że do poszczególnych frakcji bońskiej koalicji rządowej w Bundestagu należą m. in. przeszło 200 jawnych faszystów, polityków odwetowych, junkrów, bankierów i przedstawicieli wielkich koncernów. Oni to przede wszystkim z Adenauerem na czele zażądali jak najszybszego głosowania nad zmianą konstytucji, umożliwiającą wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej. Interesy monopolistów zachodnio-niemieckich reprezentują bezpośrednio m. in.

tacy ludzie, jak Robert Pferdmenges, jeden z byłych „kierowników gospodarki wojennej” Hitlera, prezes kolonijalnej izby przemysłowo-handlowej, przewodniczący 12 rad nadzorczych i członek 8 rad nadzorczych w wielkim przemyśle, instytucjach ubezpieczeniowych i bankowości; Hans Wellhausen, również były „kierownik gospodarki wojennej”, dyrektor zakładów MRN; Fritz Behrendsen, kierownik koncernu Kloecknera; bankier Hugo Scharnberg itd. itd. Spośród kół militarystyczno-junkierskich reprezentowanych są w Bundestagu m. in.: Hans von Manteuffel, dowódca osławionej hitlerowskiej dywizji elitarniej „Grossdeutschland”; wiceadmirał hitlerowski Heye, specjalista od hitlerowskiej „cudownej broni”, oraz jeszcze kilku byłych wyższych wojskowych; książę Otto von Bismarck, książę Hubertus zu Loewenstein, hrabia Karl von Sprei itd. Ponadto do poszczególnych frakcji Bundestagu należą jako posłowie liczni członkowie rządu Adenauera, których ściśle powiązania z dawnym reżymem hitlerowskim i z monopolami zachodnio-niemieckimi są powszechnie znane.

PIN-PONG KOBIET

W niedzielę finały mistrzostw Polski

W dniu wczorajszym w hali sportowej odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw Polski w tenisie stołowym kobiet. W godzinach przedpołudniowych odbywały się eliminacje drużynowe, w godzinach wieczornych eliminacje indywidualne. Poziom rozgrywek drużynowych był wyrównany.

W sobotę i niedzielę odbędą się dalsze eliminacje drużynowe (od godz. 9 do 13) i indywidualne (od godz. 16). Gry finałowe odbędą się w niedzielę po południu. Bilety na mistrzostwa można jeszcze nabyć w kasie w hali sportowej przy ul. Jurowieckiej. (fl)

ULTIMATUM DO SZISZAKLI

„Ma pan czas do godz. 6-tej”

Prezydent Syrii uciekł za granicę

BEJRUT. — Jak podaje tutejsza rozgłośnia radiowa i cała prasa libańska, dymisja prezydenta Syrii Sziszakli na stopała po wystosowaniu do niego ultimatum przez dowództwo wojsk syryjskich znajdujących się w rejonie Aleppo, Homs i Deir Es Zor. Ultimatum to brzmiało: „Ma pan czas do godziny szóstej wieczorem, aby podać się do dymisji. Po upływie tego czasu stanie pan przed sądem”.

W nocy Sziszakli opuścił terytorium Syrii.

GAZETA SPORTOWA

PRZED DRUGĄ CZĘŚCIĄ MISTRZOSTW ŚWIATA

Ostatnie przygotowania w Aare

AARE. — W czwartek w Aare pogoda niezbyt sprzyjała treningom. Przy 8 stopniowym mrozie wiał silny, ostry wiatr, mimo to trasa zjazdowa od razu na do zmrzku zapelniona była narciarzami. Uczestnicy mistrzostw z 24 państw przeprowadzali treningi, chcąc zapoznać się z trudną i nieznaną

trasą. Przez cały dzień wiele gęstych gwar wypełniał wszystkie drogi i kolejki linowe prowadzące na trasę. Według zgódnej opinii zawodników trasa jest bardzo ciężka, dużo trudniejsza niż olimpijska w Norefjell koło Oslo i tylko doskonała technika ma na niej szanse zwycięstwa.

Obie trasy biegu zjazdowego — kobiet i mężczyzn są wspólne w końcowym odcinku. Na trasach będą ustawione bramki w celu zmniejszenia szybkości i uniemożliwienia dłuższych „szusów”.

Mistrzostwa rozpoczyna się w niedzielę slalomem mężczyzn. Stok slalomowy jest już przygotowany. Twardy zmazniony śnieg został specjalnie ubity. Według nowych przepisów ustawione będą dwa osobne przebiegi, na różnicy wzniesień ok. 200 m. Faworytami tej pierwszej konkurencji mistrzostw są Austriacy Pravda i Spiess oraz ich największy rywal mistrz olimpijski Norweg Eriksen.

W poniedziałkowym biegu zjazdowym kobiet za faworytki uważane są doskonałe narciarki austriackie, które reprezentują wyrównana klasa. Wśród nich wymienia się Jarets, która uchodzi za jedną z najpoważ-

niejszych kandydatek do tytułu mistrzowskiego.

W pierwszym dniu mistrzostw spodziewany jest przyjazd do Aare ok. 6 tys. widzów. Jezioro w pobliżu miasteczka oczyszczono ze śniegu. Będzie ono miejscem na parking samochodów oraz lotniskiem dla helikopterów. Drugie małe jezioro w górach będzie również wykorzystane jako lotnisko dla helikopterów, skąd na nartach będzie można udać się na trasę i do Aare.

Narciarze polscy na mistrzostwach NRD

OBERHOF. — Narciarskie mistrzostwa NRD w konkurencjach klasycznych rozpoczęły się w czwartek w Oberhofie biegiem na 60 km. Mimo stosunkowo łatwej trasy uzyskano słabe czasy ponieważ bieg rozegrano w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych, w czasie silnej zadyrnki.

Z trzech zawodników polskich Bukowski i Holeksa zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce. Bukowski był piątym (3:17.22), a Holeksa — dziewiątym (3:20.54). Trzeci nasz repre-

zentant Dąbrowski zajął 13 miejsce (3:24.50).

Cztery czołowe miejsca zajęli zawodnicy NRD. Zwyciężył Mering — 3:05.15, przed Forkelem I, Muellerem i Forkelem II.

Najlepszy biegacz z Niemiec zach. — Heun był 20.

Wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw zakończonych defiladą.

Skoczki polscy trenowali we czwartek na malej skoczni. Najlepszą formę wykazał Wierczok i Kula.